DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, środa 8 września 1954 r. Nr 213 (1352) B Cena 20 groszy

Biblioteka Główna

Już 17 powiatów wykonało 90 proc. rocznego planu dostaw zboża

Ostatnio 2 dalsze powiaty przekroczyły 90 proc. rocznego planu dostaw zboża dla państwa. Są to powiaty Toruń i Chojnice, w woj. bydgoskim. Ci chłopi w tych powiatach, którzy dostarczyli 100 proc. wyznaczonej im ilości zboża z tegorocznych zbiorów, zwolnieni zostali z miarek i odsypów.

Łącznie więc do chwili obecnej już 17 powiatów wykonało 90 proc. rocznego planu obowiązkowych dostaw zboża.

Trudne, lecz najwdzięczniejsze zadanie

Grupa harcerzy w czasie zajęć. Foto Pieńkowski (CAF)

PRACA z dziećmi to jeden z najważniejszych, a jednocześnie najwdzięczniejszych odcinków pracy ZMP. Partia uczy nas, że dzieci to duma, chluba i przyszłość naszego narodu, to wyrastająca nowa zmiana budowniczych socjalizmu i komunizmu w naszym kraju. Wymaga to od organizacji zetempowskiej pełnego poczucia odpowiedzialności za jak najlepsze wykonanie tego wcale nielatwego zadania.

Wiązać własne marzenia i dążenia dzieci z walką całego narodu o zbudowanie socjalizmu, stwarzać dzieciom możliwości ochotniczego, świadomego uczestniczenia w tej walce w miarę ich sił i możliwości — oto zadanie organizacji harcerskiej, która winna być dobrym pomocnikiem szkoły w jej pracy dydaktyczno - wychowawczej. Dla dzieci praca w drużynie harcerskiej to okres przygotowywania się do podjęcia w przyszłości szerszych i trudniejszych zadań w szeregach organizacji zetempowskiej. Zobowiązuje to wszystkie instancje ZMP i każdego zetempowca do tego, by sprawę ideowego wychowania dzieci traktować jako nieodłączną część swoich codziennych zadań, by pełen troski i miłości był ich stosunek do dzieci.

Organizacja harcerska może poszczycić się już dziś poważnym dorobkiem.

Dorobek ten — to w pierwszym rzędzie osiągnięcia w pracy wychowawczej, w wyniku której notujemy dziś poważny udział dzieci w takich masowych imprezach jak igrzyska zimowe i letnie, festiwal dziecięcych zespołów artystycznych i konkurs czytelniczy; to piękne wyniki prac społecznie użytecznych, jak sadzenie drzew przydrożnych, zakładanie szkółek leśnych i sadów pod hasłem: „ukwiecimy sadami, ustrolmy zielenią ojczystą ziemię": to udział dzieci w walce o wzrost produkcji rolnej poprzez zakładanie poletek wysokich urodzajów i hodowli przyszkolnej, poprzez walkę z chwastami, ze stonką ziemniaczaną i udział w innych ważnych ogólnonarodowych akcjach.

Rośnie zainteresowanie dzieci dla tego co dzieje się na szerokim świecie. Rozwija się i rozszerza korespondencja harcerzy z pionierami w ZSRR, w krajach demokracji ludowej i innych. Dużym sukcesem w wychowaniu internacjonalistycznym jest udział harcerzy w obozach pionierskich za granicą, a także osiągnięcia naszego obozu międzynarodowego dla dzieci w Cieplicach.

Dorobek ten — to wkład organizacji harcerskiej w walkę o wyniki nauczania i o wzorowe zachowanie się uczniów w szkole i poza szkołą.

Dorobek ten, to znaczny wzrost liczebny organizacji harcerskiej. Tysiące dziewcząt i chłopców wychowanych w drużynach harcerskich powiększyły szeregi zetempowskiej organizacji. Wielu dawnych harcerzy wyróżnia się dziś w kołach ZMP, szczególnie na wsi, swą aktywnością, ofiarnością i zapałem w pracy.

Osiągnięcia te słusznie są przedmiotem dumy organizacji zetempowskiej, która do pracy z dziećmi zmobilizowała i skierowała kilkutysięczną armię swoich aktywistów. Nie mniej jednak obraz tych osiągnięć nie może nam przesłonić istotnych braków i niedociągnięć w pracy wielu jeszcze przewodników drużyn i zastępów, pracowników aparatu i instancji ZMP.

Musimy sobie zdawać sprawę, że praca harcerska to praca z dziećmi w wieku od 9 do 14 lat. Powinna opierać się więc na szerokiej inicjatywie i samodzielności dzieci, z uwzględnieniem odpowiadających ich wiekowi zainteresowań i potrzeb. Tymczasem wielu jeszcze przewodników i aktywistów nie uwzględnia bogatej inicjatywy i samodzielności dzieci, a często „żywcem" przenosi do pracy w organizacji harcerskiej metody pracy zetempowskiej lub szkolnej. Zbiórki drużyn i zastępów wypełnione są nie rzadko referatami, prasówkami i „dyskusjami", albo zamieniają się w dalszy ciąg lekcji szkolnej. Świadczy to o tym, że niektórzy aktywiści zetempowscy, pracujący wśród dzieci, zapominają, że do świadomości dziecka trafiać trzeba nie drogą wykładów i moralizatorstwa, lecz przede wszystkim poprzez pobudzenie, uczuć i wyobraźni dziecka, poprzez wychowawczy przykład i dostosowane do wieku i zainteresowań dzieci — zajęcia. Zbyt często zapominamy, że do dzieci trzeba mówić barwnym, zrozumiałym dla nich językiem, że obok nauki chcą one się bawić i że do tej zabawy, radości i wyżycia się w zabawie mają pełne prawo.

Całe życie dzieci w drużynie, zastępie, ogniwie winno zaspokajać te naturalne dążenia, pragnienia i marzenia dzieci. Zadaniem aktywu pracującego z dziećmi, zadaniem zetempowskiej organizacji jest dbać o to, aby wszystkie zajęcia z dziećmi przepojone były głęboką treścią wychowawczą, pamiętając jednocześnie, aby treść ta podawana była w dostępnej i zrozumiałej, bliskiej dzieciom formie, aby wypowiedzieć zdecydowaną walkę nudzie i szablonowi w pracy dużej części drużyn.

Więcej miejsca w pracy drużyn muszą znaleźć takie formy jak wycieczki z biwakowaniem, ciekawe gawędy, gry polowe, wycieczki do zakładów pracy, dobrze prowadzonych spółdzielni produkcyjnych, państwowych gospodarstw rolnych i pracowni naukowych oraz spotkania z wybitnymi fachowcami i przodownikami nauki. Wieczory ciekawej nauki, organizowanie konkursów, zlotów, wypraw badawczych, kącików przyrody, działek i hodowli doświadczalnych przy szkołach, organizowanie majsterkowania — oto niektóre drogi i środki rozbudzania w dzieciach ciekawości do poznania świata, rozwijania zainteresowań i twórczej energii. Prowadzenie tego rodzaju zajęć pozwoli również powiązać wiedzę zdobywaną na lekcjach z życiem, z praktyką, co ugruntuje w dzieciach chęć do nauki i przekonanie, że nauka jest im potrzebna.

Aktywiści pracujący z dziećmi muszą położyć większy nacisk na kształtowanie u dzieci cech socjalistycznej moralności, wpajać im poczucie szacunku do starszych, do nauczycieli i rodziców, zaszczepiać im zamiłowanie do pracy, poczucie odpowiedzialności i dyscypliny oraz poszanowania własności społecznej.

Wzbogacić treść i formy pracy ogniw, zastępów i drużyn, przepoić ją ideową treścią, bardziej poznawać i uwzględniać w pracy harcerskiej zainteresowania i dążenia dzieci, więcej czasu i miejsca poświęcać na sport i turystykę, na śpiew masowy i inscenizację, wydać zdecydowaną walkę nudzie, rozwijać i upowszechniać zdobyte doświadczenia — oto zadania, które stoją przed przewodnikami drużyn i aktywem harcerskim od pierwszych dni nowego roku szkolnego.

By jednak praca organizacji harcerskiej przyniosła należyte rezultaty wychowawcze, koniecznym jest wnikliwe kierownictwo polityczne ZMP, stała troskliwa opieka nad drużynami ze strony instancji, kół i aktywu ZMP. Aby to kierownictwo było konkretne i na codzień a nie od święta, instancje i koła ZMP muszą stosować w praktyce zasadę kierowania do pracy z dziećmi najlepszych, najbardziej dojrzałych politycznie i ideologicznie, kochających dzieci i pracę z nimi aktywistów. Ale nie wystarczy tylko skierować do pracy z dziećmi odpowiedniej ilości aktywistów. Praca z dziećmi jest zadaniem i obowiązkiem wszystkich instancji ZMP. Trzeba zerwać z niesłuszną i szkodliwą praktyką spychania przez instancje ZMP pracy z dziećmi na wydziały szkolno - harcerskie i aktywistów skierowanych na ten odcinek.

Obowiązkiem zarządów powiatowych i miejskich jest zapewnić każdej drużynie opiekę koła ZMP, przeprowadzać z przewodnikami drużyn narady celem wymiany doświadczeń i zapoznania ich z bieżącymi zadaniami Związku. Obowiązkiem instancji ZMP jest analizować i stale polepszać swą pracę z aktywem harcerskim, podnosić ją na wyższy poziom.

Instancje powiatowe i wojewódzkie ZMP muszą większą niż dotychczas troską otoczyć pracę klas harcerskich w liceach pedagogicznych oraz placówek pozaszkolnych, Domów Harcerza i MDK, kierując do pracy w nich utalentowanych aktywistów i działaczy.

Centralną figurą w pracy drużyny jest przewodnik. Dlatego też zarządy powiatowe i wojewódzkie muszą stale czuwać nad podnoszeniem poziomu wyszkolenia ogólnego i pedagogicznego przewodników drużyn i zastępów, pomagać im w pracy nad sobą, zachęcać do zdobywania i uzupełniania kwalifikacji pedagogicznych.

Poważnej pomocy drużynom mogą udzielić koła szkolne, zakładowe i wiejskie ZMP. Zetempowcy z tych kół mogą wydatnie pomóc drużynom np. w organizowaniu ciekawych wycieczek, zakładaniu ogródków przyszkolnych, budowaniu boisk sportowych, kompletowaniu sprzętu do zajęć technicznych, przyrodniczych i sportowych. Swoją pracą w drużynie i wzorową postawą zaskarbią sobie oni miłość i przywiązanie dzieci oraz szacunek i autorytet dla zetempowskiej organizacji.

Niełatwe są zadania, które stoją przed ZMP w pracy z dziećmi. Wymagają one dużego wysiłku, systematyczności, bojowości od całego naszego Związku. Jeśli jednak przezwyciężymy dotychczasowe braki w naszej pracy, jeśli uczynimy ją ciekawszą i bardziej dostosowaną do psychiki i potrzeb dziecka, jeśli pracą z dziećmi będą zajmować się na codzień instancje ZMP a korzystać w niej będziemy z pomocy nauczycieli i rodziców — przyciągniemy do harcerstwa nowe tysiące dziewcząt i chłopców.

Przed „Dniem Kolejarza"

Droga do „dwuzłotówki"

TRADYCJE zawodowe wśród kolejarzy mają szeroką sławę. Umiłowanie zawodu przechodzi tu z pokolenia na pokolenie i traktowane jest jako miara godności i honoru obywatelskiego. Nic więc dziwnego, że mały Mietek Kossowski, patrząc na swego ojca, miał już skrystalizowany pogląd na swoją przyszłość — zostać maszynistą. Nie przerażała go ani ciężka praca, ani trudności piętrzące się na długiej wówczas drodze zdobycia zawodu w ciężkich warunkach, w jakich żyła rodzina... Ani jednak te przeszkody, ani późniejsze koleje losu nie zmieniły twardego postanowienia Mietka.

★

W czasie okupacji Mieczysław znalazł się w dalekiej Norwegii.

W warunkach niewolniczej pracy w kamieniołomach norweskich, przy budowie szos coraz bardziej rosła tęsknota za krajem, za parowozownią w Tczewie. 9 maja 1945 roku — dzień zakończenia wojny nie był jeszcze radosnym dniem Mieczysława. Na drodze do kraju stał jeszcze angielski komendant obozu, który perfidnymi szykanami chciał przeszkodzić jego powrotowi do Ojczyzny. Nie pomogły obietnice, złudne nadzieje, wreszcie szkalowanie Polski. Z zazdrością patrzył na statek odbijający od portu, którym radzieccy towarzysze niedoli wracali do swojej Ojczyzny.

Historia powrotu młodego chłopca do kraju, to oddzielny rozdział jego życia. Ileż odwagi i przebiegłości musiało się zmieścić w młodym sercu, by wreszcie znaleźć się w rodzinnym Tczewie.

★

Odtąd życie potoczyło się szybko. Nabrzmiałe wytężoną nauką i pracą nad opanowaniem wymarzonego jeszcze w dzieciństwie zawodu dawało radość z każdego kroku naprzód w opanowaniu potężnej maszyny. Potoczyły się lata pracy w parowozowni.

W lipcu 1950 roku po 3-miesięcznym kursie Mieczysław Kossowski zaczyna wreszcie samodzielnie prowadzić parowóz. Ze wzruszeniem wspomina swoją pierwszą dłuższą „turę" do Poznania z młodym niedoświadczonym pomocnikiem. Ile emocji, ile telefonów poprzedzało jego „triumfalny" wjazd do Poznania. Ile niewiary i oporów należało pokonać ze strony nieufnego naczelnika Lipińskiego.

W styczniu 1954 roku Mieczysław wraz z młodymi pomocnikami Tadeuszem Kleinem i Józefem Mumą otrzymuje „swój" parowóz — Oi-2-23.

Na parowozie zawisł emblemat Związku Młodzieży Polskiej.

Mieczysław Kossowski

Parowóz był wprawdzie po naprawie, ale koszty jego eksploatacji wynosiły wówczas 31 zł na tysiąc brutto-tono-kilometrów. Do młodej brygady dochodziły słuchy, że „stare" brygady parowozowe, doświadczeni kolejarze obniżają koszty do 2 zł na tysiąc brutto-tono-kilometrów. Wieści te załatwiały prawie fantazją, ale nie dawały spokoju brygadziście Kossowskiemu.

Zaczęły się długie dysputy w brygadzie, chodzenie do biur, przysłuchiwanie się sapiącej maszynie, zaglądanie do śrub i śrubeczek. A maszyna potrafi kaprysić jak dziecko! Kaprysy te należało pokonać.

Przed jednym z rejsów Mietek zabronił Józkowi i Tadkowi brać drogi węgiel po 92 zł za tonę. Stwierdził, że maszyna tak dobrze „damfowała" od węgla, który kosztuje tylko 40 zł. Pierwszy krok na długiej drodze do „dwuzłotówki" został zrobiony.

Dużo kłopotu było dotychczas z częstym przelewaniem panewek, co pochłaniało ogromne koszty. Okazało się, że przy właściwej konserwacji można dużo zaoszczędzić i na panewkach.

„Przedtem — jak mówi Kossowski — trzeba, nie trzeba, a remont szedł. Teraz lepiej tylko konserwujemy i... jedziemy bez przelewania panewek".

Były to jednak tylko początki. Ogromnej, skomplikowanej maszynie należało wydzierać tajemnicę za tajemnicą z każdego zakamarka, z każdego detalu, z każdej rurki.

Wsłuchując się w jej rytm i bieg, sprawdzając swoje spostrzeżenia z wyliczeniami biurowymi (jakże często sprzecznymi z praktyką) młodzi członkowie brygady ustalili, że biuro „wypisuje" 2 kg metalu na zalanie panewek w jednym małym łożysku.

W praktyce okazało się, że w zupełności wystarczy 1 kg. Im bardziej szperali tym bardziej przekonywali się, ile można zaoszczędzić na swoim parowozie. Nie na tym jednak skończyły się wysiłki młodej brygady. Chodziło o pokonanie trudności przy prawidłowej konserwacji skomplikowanego inżektora — mechanizmu w górnej części parowozu.

Dotychczas prace te wykonywali specjaliści po powrocie parowozu z rejsu. Kossowski wraz z brygadą postanowili nie opuszczać parowozowni tak długo, dopóki inżektor nie zostanie doprowadzony do porządku po każdym powrocie.

Szybko opanowali umiejętność posługiwania się kluczami, które od tego czasu były stale wypożyczane z narzędziowni. Precyzyjne zabiegi koło maszyny zostały również opanowane.

★

Dziś po półrocznej walce, wysiłkach i staraniach brygadą osiągnęła wspaniałe rezultaty. Koszt tysiąca brutto-tono-kilometrów parowozu Oi-2-23 prowadzonego przez brygadę młodzieżową Kossowskiego spadł z 31 zł do 14...

W czerwcu 1954 roku Mieczysław Kossowski wstąpił do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Towarzysze z parowozowni w Zajączkowie pilnie śledzą za poczynaniami Kossowskiego.

...A w brygadzie wierzą, że droga do „dwuzłotówki" jest niedaleka...

A. M.

Ponad 100 młodych traktorzystów pospieszyło z pomocą PGR-om w zagospodarowaniu odłogów

Państwowe gospodarstwa rolne w kilku województwach, m. in. w olsztyńskim i białostockim, realizując wytyczne II Zjazdu PZPR i II Plenum KC, przystąpiły do zagospodarowania poważnych obszarów ziem leżących dotychczas odłogiem i nie wykorzystywanych należycie.

Z pomocą w likwidacji i zagospodarowaniu odłogów spieszą tym PGR-om najlepsi traktorzyści z PGR-ów innych województw.

Ostatnio do woj. olsztyńskiego wyjechało ochotniczo z PGR-ów woj. poznańskiego ponad stu przodujących traktorzystów i mechaników, którzy wezmą udział w pełnym zagospodarowaniu odłogów w okresie kampanii jesiennej i w przygotowaniu pozostałej części odłogów pod zasiewy wiosenne.

Na ochotniczy wyjazd zgłosili się przede wszystkim przodujący traktorzyści — aktywni członkowie ZMP z wielu poznańskich PGR-ów.

Zetempowcy Lubelszczyzny pomagają przy budowie kanału Wieprz–Krzna

Ponad 300 młodych dziewcząt i chłopców z lubelskich zakładów pracy oraz ze szkół pospieszyło ochotniczo w niedzielę 5 bm. na trasę kanału Wieprz — Krzna, by pomóc przy jego budowie.

Rezultatem całodziennej pracy młodzieży było wykopanie 600 metrów sześć. ziemi na trasie kanału w okolicy gromady Dorohucza. Wyróżniła się szczególnie 75-osobowa brygada młodzieży szkolnej DOSZ, 15-osobowa brygada młodych robotników WSK oraz młodzi przodownicy pracy z FSC — Stefan Osenko, Marian Jarosiewicz i Piotr Jarosz.

Na trasę kanału Wieprz — Krzna zapowiadają swoje przybycie dalsze brygady młodzieżowe, aby przyśpieszyć budowę tej wielkiej inwestycji wodnomelioracyjnej Lubelszczyzny.

Aby przyśpieszyć budowę stadionu

W odpowiedzi na apel młodzieży z Zakładów im. J. Krasickiego, młodzież Warszawskich Zakładów Przemysłu Tłuszczowego postanowiła przepracować 3864 roboczo - godziny przy budowie nowego, olbrzymiego stadionu w stolicy.

Z propozycją tą wystąpiła młodzieżowa brygada tow. Trąbińskiego. Zabierając głos w imieniu brygady tow. Zenon Mikulski powiedział:

„Jesteśmy dumni, że stolica nasza otrzyma olbrzymi stadion sportowy. Budowa tego stadionu jest wyrazem troski Partii i Rządu Ludowego o rozwijający się u nas coraz bardziej sport, który daje tyle radości naszej młodzieży".

Z. WŁODARSKI

Na zdjęciu: pracownicy Warszawskiej Fabryki Gazów Technicznych w ilości 80 osób zobowiązali się przepracować przy budowie stadionu sportowego przy ul. Zielenieckiej 120 godzin. Foto Miedza (CAF)

W hucie im. Lenina

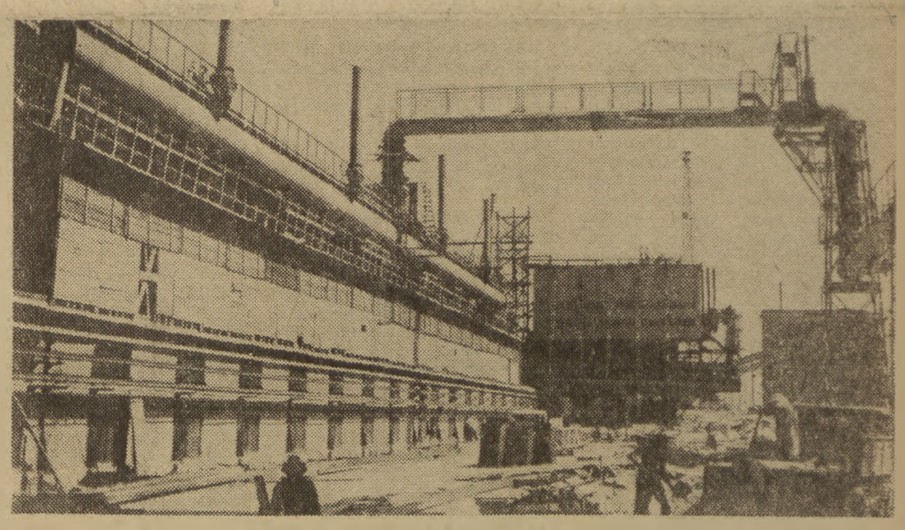

Trzeci po siłowni i wielkich piecach — wydział huty — zakład koksochemiczny rozpoczął produkcję. Na zdjęciu: fragment koksowni. Foto Szyperko (CAF)

Najnowocześniejsza w Europie

Rośnie olbrzymia walcownia – zgniatacz w hucie im. Lenina

Walcownia zgniatacz budowana w hucie im. Lenina to jeden z największych i najnowocześniejszych tego typu obiektów w Europie.

Wszystkie podstawowe roboty w rejonie walcowni zgniatacza są bardzo poważnie zaawansowane. Na ukończeniu jest już montaż klatki walcowniczej oraz transportera przyjmującego wraz ze stołem obrotowym. Szybko przebiega również montowanie urządzeń transportera między klatką walcowniczą a nożycami. Podstawowe roboty przy montażu potężnych nożyc są już zakończone.

Prace montażowe wykonuje załoga „Mostostalu" z Zabrza, której członkowie w większości brali udział przy budowie zgniatacza w hucie „Bobrek".

Równocześnie z montażem zgniatacza postępują roboty przy budowie pieców wgłębnych. W rejonie tym opóźniona jest budowa hali.

Budowa hali głównej walcowni zgniatacza odbywa się natomiast bez opóźnień.

PGR-y Zjednoczenia Opole przodują w orkach

W większości województw rozpoczęto siewy jesienne

W większości województw gospodarstwa chłopskie i PGR-y rozpoczęły siewy jesienne, a niektóre z nich zasiały już spore obszary zbożami ozimymi.

Natomiast POM-y, od których w poważnym stopniu zależy sprawne przeprowadzenie siewów jesiennych w spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych, są nadal w tych pracach opóźnione.

Np. w województwach: kieleckim, łódzkim i rzeszowskim POM-y dopiero rozpoczynają prace siewne, mimo że wiele spółdzielni produkcyjnych, które zawarły z POM-ami umowy na wykonanie tych prac, znacznie wcześniej przystąpiło do siewów zbóż ozimych własnymi siłami.

Powodem tego jest zbyt późne rozpoczęcie orek przez POM-y tych województw. POM-y te nie zaorały dotychczas jeszcze nawet połowy pól pod zboża ozime, które zobowiązały się zaorać.

W pracach przedsiewnych przodują na Opolszczyźnie PGR-y Zjednoczenia Opole. Dzięki wczesnemu przygotowaniu stanowisk pod uprawę rzepaku PGR-y tego Zjednoczenia przeprowadziły terminowo siew rzepaku ozimego, wykonując plan obsiewu tej rośliny w 116 proc. Przygotowano również w całości role pod zasiew jęczmienia i dotychczas zasiano jęczmień ozimy na przeszło 60 proc. obszaru przeznaczonego pod tę roślinę.

Obecnie we wszystkich gospodarstwach trwają intensywne prace przy orkach pól pod uprawę pozostałych zbóż ozimych. Do 4 bm. zaorano blisko 4.500 ha pod żyto, co stanowi przeszło 65 proc. ogólnego areału przeznaczonego pod uprawę żyta.

Przodujący chłopi otrzymali odznaczenia państwowe i cenne nagrody

W miastach powiatowych, gminach wiejskich i w spółdzielniach produkcyjnych odbyły się w niedzielę dalsze uroczystości dożynkowe.

W czasie uroczystości wielu spośród przodujących chłopów małych i średniorolnych oraz członków spółdzielni produkcyjnych i pracowników PGR otrzymało za osiągnięcia produkcyjne oraz za wzorowe wykonanie obowiązków wobec państwa — odznaczenia państwowe i cenne nagrody.

Na dożynkach powiatowych w Starogardzie, woj. gdańskie krzyże zasługi otrzymali: Maria Kowalikowska — przodująca chlewmistrzyni ze spółdzielni produkcyjnej Koteże, **Józef Szopiński** — oborowy i **M. Jędrzejewski** — przodujący brygadzista polowy ze spółdzielni produkcyjnej Rynkówka.

Przodująca gromada Wycinki otrzymała jako nagrodę za wyniki produkcyjne siewnik, a gromada Sumin zaprawiarkę do ziarna.

O CHLEB DLA

Foto. Z. Wdowiński

Drodzy Czytelnicy!

Wzorem stosowanym już w naszej gazecie podczas akcji siewnej oddajemy dziś do Waszych rąk jednodniową gazetkę powiatu miechowskiego. Celem tej gazetki jest — w przybliżeniu bodaj — zapoznać Was jak zetempowcy, jak młodzież powiatu miechowskiego — tego spichrza województwa krakowskiego — pomagają Partii w zaopatrzeniu naszego narodu w chleb. Jest to niezwykle ważne zadanie, najważniejsze bodaj zadanie w tej chwili na naszej wsi. Od tego, jak szybko i sprawnie przebiegnie skup w naszym kraju zależy bowiem nie tylko doraźne, na rok bieżący zabezpieczenie w ziarno miast, budów, kopalni i internatów. Skup tegoroczny to jeden z bardzo ważnych czynników przyśpieszających realizację znanego wszystkim hasła, które pod przewodem Partii realizuje nasz naród: podnieść o 15 do 20 proc. w ciągu dwóch lat stopę życiową ludzi pracy w Polsce.

Następny rok będzie więc drugim i ostatnim rokiem w realizacji tego hasła. Toteż ważną niezwykle sprawą jest, by w tym roku już przygotować wszystko pod przyszłe żniwa. Dlatego to tak wielkie znaczenie ma dokładne przeprowadzenie siewów jesiennych. Partia postawiła zadanie: ukończymy skup zboża we wrześniu! Chodzi o to m. in. by przez szybkie zakończenie skupu wieś polska mogła skoncentrować swoje siły na siewach jesiennych.

Są wszelkie dane na to, by zrealizować to zadanie. Zboże w olbrzymiej większości kraju obrodziło bujnie i dorodnie, wśród chłopów pogłębia się coraz bardziej świadomość potrzeby realizacji patriotycznych obowiązków. „To nie honor zwlekać" — mówi jeden z małorolnych chłopów, o którym piszemy na innym miejscu. Coraz więcej chłopów jest tego samego zdania.

Nie należy jednak zapominać i o tym, że działają na wsi siły, które pragną odciągnąć chłopów od ich zadań. Kułacy i spekulanci, jeśli sami nie zwlekają z dostawą, to usiłują do tego namówić pracujących chłopów, próbują oszustwa, nie cofają się przed sabotażem w rodzaju prób zawołczenia państwowych magazynów.

W tym stanie rzeczy trzeba by jak najwięcej świadomej młodzieży za przykładem zetempowców stanęło do realizacji wysuniętego przez Partię hasła: ukończymy skup we wrześniu! Trzeba, by jak najwięcej kół — tak jak koło z Giebułtowa potrafiło u boku organizacji partyjnych walczyć o honor swojej gromady. Dużo zależy od ofiarności młodzieży z GS-ów i punktów skupu, chłopców i dziewcząt pracujących w ogniwach służby rolnej. Zastanówcie się co uczynić w Waszych wsiach, gminach by więcej było takich przykładów ofiarnej pracy młodzieży, o jakich piszemy w dzisiejszym numerze, by równocześnie unikać błędów „dziewczyny ministra". Warto zastanowić się jak wprowadzić w życie metody agitacji tow. Ciesielskiego, trzeba uczyć się czujności jaką okazuje młodzież z punktów skupu w powiecie miechowskim.

„UKOŃCZYMY SKUP ZBOŻA WE WRZEŚNIU!" — OTO HASŁO, KTÓREGO REALIZACJA JEST SPRAWĄ HONORU NASZEJ ORGANIZACJI, CAŁEJ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.

Dobrze i źle o „ministrze"

Wstajesz wcześnie rano, już o piątej, by z Twej rodzinnej wioski zdążyć do Racławic. Tu, w Gminnej Delegaturze Skupu już o 7-ej zastajesz czekających na Ciebie interesantów. Otwierasz szafę, sprawdzasz raport dzienny z ubiegłego dnia Potem przychodzą ludzie... Kontujesz kwity tych, którzy wywiązali się z obowiązkowych dostaw. Wiem, że nie szukasz nigdy długo w kartotekach, gdzie panuje wzorowy porządek. Na twarzy Twej często wykwita pełen satysfakcji uśmiech. Jeszcze jeden. ...Jeszcze jeden obywatel, z którym nie będziesz już miała do czynienia. Lubisz pracę i nie lękasz się jej, więc nie dlatego cieszysz się, że spadł Ci kłopot z głowy, jakim niewątpliwie jest każda niewypełniona do końca kartoteka, każdy gospodarz, który nie zakończył jeszcze swego rozrachunku z państwem. Cieszysz się, bo porwała Cię racławicka atmosfera skupu, szlachetny zapał aktywu, do którego należysz, jako delegat Ministra Skupu, i wiceprzewodnicząca Zarządu Gminnego ZMP. Honor gminy, jej dobrą reputację umacnia każda tona zboża, którą wpisujesz do kartoteki, a potem przeliczasz na procenty planu dziennego, miesięcznego, rocznego...

★

Słońce wzeszło już wyżej. Interesantów jest coraz mniej. Chłopi odchodzą do swych gospodarskich zajęć. Przed Twym niskim parterowym oknem rozlega się wesoły dźwięk dzwonka rowerowego. Listonosz z uśmiechem wręcza Ci gazety. Masz wolną chwilę, więc szybko chwytasz „Gazetę Krakowską". Natychmiast szukasz tabeli skupu zboża. Jest! Miechów na pierwszym miejscu! 106 procent planu miesięcznego. O, jest i korespondencja z Racławic. Przejmujesz się każdym słowem, jakie napisano o Twojej gminie. Piszą o zbiorowej dostawie z jednej z „Twoich" gromad. Byle nie dać się wyprzedzić; Miechów musi być na pierwszym miejscu w tym pięknym współzawodnictwie, w bitwie o chleb, — myślisz, kończąc czytanie.

Późnym wieczorem piszesz często sprawozdanie dla Powiatowej Delegatury. Długie szeregi liczb...

Bardzo dobrze czynisz, wychodząc niekiedy zza biurka, z budynku Prezydium GRN, gdzie mieści się Gminna Delegatura. Przemierzasz ofiarnie, nie licząc przebytych kilometrów, polne drogi i ścieżki. Zachodzisz niemal do każdego obejścia, szczególnie w Twej rodzinnej gromadzie, w Dosłońcach. Dlatego też dobrze oceniają Twój zapał, ofiarność i sumienność w pracy Twoi przełożeni, wyrażają dla niej uznanie.

Ale... Jest i to sakramentalne „ale". Spróbuj ocenić swoją pracę, towarzyszko Aleksandro Knafel, w pełni. Zastanów się więc dobrze, droga towarzyszko, nad kilkoma faktami i wnioskami, które zapewne wyciągniesz głębiej i pełniej analizując swoją pracę.

Z obowiązku Twego, już nie jako agitatora zetempowskiego, ale „ministra", jak Cię chłopi zowią, pukasz do chłopskich drzwi. Wszedłszy do środka chłopskiego domu, ostrym, suchym, urzędowym głosem przypominasz:

— Pamiętajcie oddać państwu wszystko co się należy! Jeśli nie wywiążecie się z obowiązku, kolegium orzekające ukarze was.

Tak mówisz niemal we wszystkich domach i u bogatych i u średniorolnych.

Przypominasz sobie, kiedyśmy rozmawiali, przyszła do Ciebie kobieta. Była to żona Bronisława Perczyńskiego, gospodarującego na 5 hektarach w Racławicach. Perczyński zalegał z dostawami mleka, nie zapłacił grzywny wyznaczonej przez kolegium orzekające i został aresztowany.

Perczyńska przyszła Ci powiedzieć, że już niemal całkowicie dostawiła mleko i chciała się zapytać w jaki sposób wpłynąć na zwolnienie męża, bez którego nie może sobie poradzić przy omłotach.

Ty bezdusznie podeszłaś do jej sprawy, odprawiłaś kobietę z kwitkiem. Nie potrafiłaś jej pokazać, że władza ludowa, to przede wszystkim przyjaciel średniorolnego chłopa. Zważ, iż przecież w Tobie Perczyńska widziała przedstawiciela władzy ludowej.

Czy zainteresowałaś się przed tym, dlaczego średniorolny chłop Bronisław Perczyński zalegał z mlekiem?

Nie.

Wiedziałaś, że Perczyński ma córkę, która jest zetempówką. Czy skłoniłaś ją, jako wiceprzewodniczącą Zarządu Gminnego ZMP, by porozmawiała ze swymi rodzicami o ich stosunku do obowiązkowych dostaw?

Nie.

Czy zainteresowałaś się, jak Perczyńska poradzi sobie z wymłóceniem zboża na dostawę, której termin miał nadejść za dwa dni?

Nie.

Czy jesteś spokojna w swym zetempowskim sumieniu?

★

A oto drugi przykład. W Dosłońcach, w Twej rodzinnej gromadzie żyje średniorolny gospodarz (6 ha) Edward Byk. Zalegał on z dostawami.

Wiedziałaś, że Byk ma chorą żonę i troje drobnych dzieci.

Czy spowodowałaś, by koło zetempowskie, w którym zresztą skądinąd dość dobrze pracujesz, pomogło mu w żniwach i omłotach?

Nie.

Wpłynęłaś natomiast na to, by średniorolny chłop, Edward Byk został ukarany administracyjnie.

Towarzyszko Knafel, cenimy Twój zapał, Twoją wolę wygrania naszej wielkiej bitwy o chleb, jaką są dostawy, lecz czyżby „za wszelką cenę", jak się wyraziłaś?

W swej pracy agitatora zetempowskiego i delegata Ministra Skupu zapomniałaś o formule Lenina, który uczy, by w oparciu o biedniaka, zacieśniając sojusz ze średniakiem, walczyć z kułactwem, izolować je od mało i średniorolnej masy chłopstwa. Zapomniałaś o pracy politycznej. Dlatego, mimo całej Twej ofiarności, Twoja praca ma cechy pójścia na łatwiznę, cechy oportunizmu.

Nie chcemy by te słowa nasze ostrej krytyki źle na Ciebie wpłynęły, by Cię zniechęciły do pracy, zgasiły Twój płomienny zapał. Człowiek często błądzi, a wówczas towarzysze jego wskazują mu słuszną drogę postępowania. Źle się stało, że Zarząd Powiatowy ZMP i Twoi zwierzchnicy z Powiatowej Delegatury Skupu w Miechowie nie uczynili tego wcześniej. Poznawszy swe błędy, zmienisz się i będziesz jeszcze lepiej pracować nad tym, by Twoje Racławice były pierwsze w dostawach w powiecie miechowskim, Twój powiat pierwszy w województwie krakowskim, Twoje województwo pierwsze w kraju. A kiedy skończy się akcja skupu będziesz się cieszyć z dobrze spełnionego obowiązku razem ze wszystkimi, których cząstka pracy jest w tej wielkiej politycznej robocie, jaką jest akcja skupu.

Człowiek z wysuniętego posterunku

WAS, towarzyszu, zdaje się na robotę polityczną tu przysłali? — przewodniczący GRN obrzucił nieprzychylnym spojrzeniem wychodzącego ze stodoły, całego utytłanego w plewach i słomie, młodego człowieka.

— Na polityczną. A bo co?

— To wy róbcie robotę polityczną...

— A co ja robię?

— A wy młócicie. Młocarnię chłopom wciągacie do stodół. To ma być u was polityka?...

— Wy mnie, towarzyszu, nie uczcie...

— Wy do mnie, towarzyszu, takim tonem nie mówcie...

— Ja was...

Cóż, trzeba stwierdzić ze smutkiem, że rozmowa, którą przytaczamy, a która odbyła się między przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej w Nieszkowie, a młodym robotnikiem z Nowej Huty — Ciesielskim, którego Partia przysłała na wieś do pomocy miejscowemu aktywowi na okres skupu, nie zakończyła się wzajemną wymianą uprzejmości. Można powiedzieć nawet — wręcz przeciwnie. Obydwaj — młody robotnik i stary aktywista społeczny mieli poczucie własnej słuszności, obydwóm w gruncie rzeczy chodziło o to, by skup wypadł w tej wsi jak najlepiej. No i obydwaj mieli wymowę łatwą i ostrą.

Co się tyczy ich poglądów, to przewodniczący chciałby pewnie, aby młody agitator działalność swoją w Zagorzanach rozpoczął od jakiegoś ogólnego zebrania, pogadanki bodaj na której mówiłby ludziom o skupie długo i szeroko, jak to już nieraz bywało.

Ciesielski zaś robotę polityczną rozpoczął od tego, że zdjął marynarkę i wspólnie ze Słykiem podparł plecami młocarnię, która nie chciała — draństwo — wchodzić do niskiej stodoły. Potem już marynarki nie wkładał, tylko stanął przy maszynie, sprawnie odbierając wyrzucaną słomę. Dobrze mu to wychodziło i nie przerywał tej czynności nawet wtedy, kiedy opowiadał niewiastom dowcipy. Jedne były lepsze, drugie gorsze, ale kobiety śmiały się ze wszystkich. No, bo jak się parę godzin stoi w kurzu i upale przy ciężkiej pracy, to lada okazja jest dobra, by pośmiać się trochę. Zresztą sam widok roześmianego, wygadanego chłopaka wzbudzał uśmiech na twarzy.

Towarzysze z gminy westchnąwszy nad „niedojrzałością polityczną" młodego człowieka, machnęli ręką i poszli dalej. Przekonani zapewne w duchu, że mimo przyjazdu aktywisty robotniczego cały ciężar roboty i tak zostanie na ich barkach. Ciesielski jednak dokończył wspólnie ze wszystkimi młocki i przy kolacji był już za pan brat z większością młócących: przy okazji wysłuchiwał zewsząd skarg na złą pracę GOM-owskich maszyn młocarnianych i od niechcenia podzielił się uwagą, że właściwie to i kieratami można by wymłócić tyle, by ze wspólnymi dostawami, co to je wszędzie teraz robią, zacząć...

Następnego dnia dowcipy jego powtarzano już na drugim końcu wsi. Ale Ciesielski już wiedział, że Słyk, który jest sołtysem, ma zamiar oddać w tym roku jak najwcześniej zboże, bo w tamtym roku opisali go w „Gazecie Krakowskiej". I było wstyd, bo się ludzie śmiali, że Antosiewicz choć biedny, jest zawsze na czas, bo jak sam powiada — „żadnemu nie honor być nie na czas", zaś z tym 8-hektarowym, co mieszka obok sołtysa i najgłośniej krzyczy o braku maszyn, trzeba pogadać, gdyż wiadomo, że co roku od dostaw się wykręca, a jak by chciał, to mógłby wymłócić kieratem. Bo nieprawda, że tak zupełnie popsuty.

Wkrótce chłopi przyzwyczaili się do sylwetki młodego chłopca w niebieskiej sportowej koszulce, z którym o wszystkim można pogadać i z wszystkiego pożartować: z jednego tylko nie — z terminu dostawy.

— Ale to jest panie chłop — sołtys z zachwytem odprowadził wzrokiem oddalającą się postać w kolorowej, sportowej koszuli. Z każdym umie pogadać... W tamtym roku u nas jeden też z miasta był, chciał założyć spółdzielnię. Ale nikt go we wsi nie lubił, bo krzyczał i zadzierał nosa. Myśli pan, że byłyby w naszej wsi dwie zbiorowe dostawy, gdyby nie Ciesielski?... Niech pan sam zobaczy...

Cóż, zobaczmy. Ciesielski chce zorganizować trzecią dostawę, gdyż pragnie, aby w Zagorzanach skończyć skup jak najszybciej i pójść pomóc towarzyszowi z Krakowskich Zakładów Obuwniczych, który pomaga aktywowi w sąsiedniej wsi.

— A później — śmieje się Ciesielski — gdzie poślą... Ja wszędzie dam radę.

Rzeczywiście daje radę.

Oto po drodze spotkał sekretarza organizacji partyjnej.

— Jutro zebranie aktywu zrobimy. Nie ma co odkładać. Dostawa, no i jeszcze tych parę spraw. Do Partii trzeba brać tych dwóch, co przodują... Nie można już im dłużej odkładać terminu...

— Zrobimy — kiwa głową sekretarz.

Za chwilę jego niebieska koszula mieni się na tle zielonego zagona lnu, gdzie pracuje Antosiewicz z żoną i matką.

— Będziesz orał, Antosiewicz?

— Będę. Byleby tylko konie...

— Ale żeś mi przypomniał. Człowiek nieraz najważniejsze z oczu traci. Przecież tu u was w tych Zagorzanach z pomocą sąsiedzką nic się nie robi... — do notesu powędrowała notatka, która przypomni na jutrzejszej naradzie o tej ważnej sprawie. Pomoc musi być. Po cztery dni odrobku chcą. Czy to nie skandal.

W pół godziny później dzieli się z Wiśniewskim uwagami na temat złej jakości „Sportów". I zupełnie mimochodem dowiaduje się, że Wiśniewski szykuje się do zbiorowej dostawy.

— To dobrze. To bardzo dobrze — cieszy się agitator. — A jak tam z grzywną. Podobno grzywnę masz za to, że brak daszku nad studnią?

— A mam — ze złością spluwa Wiśniewski. — Stworzę deski, czy co? Może by mi najprzód powiedzieli, gdzie mam deski na ten daszek kupić...

Agitator marszczy brwi — znów krótka notatka. To już chyba w KP trzeba załatwić.

Wiśniewski od niedawna gospodarzy, jest młody, ma wiele trudności. Może by mu rzeczywiście najpierw powiedzieć, gdzie można te deski kupić?

W sąsiednim gospodarstwie najrozleglejszym i najbardziej zamożnym słucha przez chwilę krzykliwych skarg na terminy, na popsuty motorek...

— Trzy terminy żeście już przekroczyli. Czas było wymłócić. Biedota we wsi młóciła nocą, żeby tylko na czas A was nie było? Koniecznie karę chcecie zapłacić? Kieratem młóćcie...

— Kiedy kierat popsuty.

— Nie stworzę wam nowego — wściekł się wreszcie. Ale się zmitygował wkrótce, że nie wypada krzykiem.

— Jeśli wyremontują motorek, to wam dziś na noc podrzucę. Ale młóćcie.

I znów dalej po podwórzach słychać jego „cześć", to znów „dzień dobry babciu", albo „jak się macie gospodarzu". Od czasu do czasu sięga do portfela, do notatek. Między nimi miga znajoma legitymacja ze znaczkiem zetempowskim na okładce.

— Tyle już jestem w terenie, a składki wszystkie — patrzcie — pokazuje wkładkę legitymacji.

— Ale nam chłopa przysłali w tym roku — rozczula się pozdrowiona niedawno przez agitatora babcia. — Taki chłopak.

Może to i dziwne, ale zdanie babci od pewnego czasu popiera przewodniczący Gminnej Rady Narodowej.

— Taki chłopak — mówi — dobrą robotę robi. Polityczną.

Zetempowcy młócą na Pradze

NIE dziwcie się czytelnicy. To nie o tej Pradze — prawobrzeżnej części Warszawy ma być tutaj mowa. Pragą nazywają mieszkańcy Giebułtowa część swojej wsi, położoną po drugiej stronie potoku przebiegającego przez jej środek.

Tow. Owczarczyk jednak, przewodniczący koła ZMP w Giebułtowie, z którym spotkaliśmy się na niewysokim wzgórku, gdzie orał, kiedy mówi: omłóciliśmy całą Pragę — ma taką minę, jakby to była rzeczywiście część dużego miasta, a nie wsi.

A zetempowcy giebułtowscy mają rzeczywiście wiele powodów do dumy. Potrafili oni — wtedy, kiedy decydowała się sprawa honoru gromady — sprawa wywiązania się w terminie z obowiązków wobec państwa, stanąć w pierwszym szeregu aktywistów, obok towarzyszy partyjnych.

Już nawet nie to jest najważniejsze, że tow. Owczarczyk razem ze swoim krewnym obsługuje młocarnię GOM-owską.

Jak każdemu wiadomo w tak ważnej sprawie jak skup najważniejszym jest by już na samym początku inicjatywę we wsi wzięli w swoje ręce aktywni chłopi, którzy potrafią słowem, własnym przykładem, zachęcić do realizacji obowiązków resztę wsi. Dobrze więc stało się, że kiedy aktyw partyjny Giebułtowa zbierał się, by omówić tę sprawę, tow. Wcisło, sekretarz POP poprosił na to zebranie grupę zetempowców.

— Chodzi o to — mówił tow. Wcisło — że my tutaj każdemu partyjniakowi przydzielamy kilka gospodarstw, za które będzie odpowiedzialny przez okres trwania kampanii skupowej. Nie żeby popędzał, ale żeby wyjaśniał, przypominał o terminach, uzgodnił termin dostawy. Rzecz w tym, żeby każdemu towarzyszowi pomogł jeden zetempowiec. Co wy na to?

„Na to" zetempowcy wyznaczyli sposród siebie najaktywniejszych, takich, którzy i odpowiedzieć potrafią gdy ich ktoś o coś zapyta, no i znani są we wsi jako uczciwi, sumienni gospodarze.

Poszedł więc nie raz a kilka razy Owczarczyk na przemian z sekretarzem do Żygów, Kuleszów, Arołów i innych.

Błoś działał na drugim końcu wsi, gdzie indziej znów Nowak, Krawiec i inni.

Od czasu do czasu bez szumu, bez oficjalnych zebrań spotykali się ze sobą i wymieniali uwagi. A więc, że ludzie skarżą się na brak maszyn młotnych, kieratów zaś nie uruchamiają na czas. Znaczy maszynę trzeba skierować do tych najprzód, którzy kieratów nie mają. To znowu, wymieniano uwagi, że na ogół co się tyczy dostawy to ludzie są chętni tyle tylko, że nie każdemu termin dostawy odpowiada więc może by uzgodnić.

Pytaliśmy tow. Błosia, który właśnie wrócił od dentysty i spieszył bardzo by jeszcze od południa zacząć orkę, czy mu nie było trudno.

— Ej nie — powiada — mnie tu wszyscy znają. A najważniejsze w tym, że nas słuchali jest to chyba, że my zetempowcy, którzy agitowaliśmy, pierwsi wykonaliśmy swoje dostawy. To miało bardzo duże znaczenie.

I to wydaje się nam jest wielkim powodem do dumy ze strony zetempowców giebułtowskich.

Odpowiedzi redakcji — sąsiedzką pocztą

„GRONO ELEGANTÓW" Z GOM-u NIESZKÓW.

Pytacie, czy znamy jakieś nowe sposoby pielęgnacji rąk.

Owszem znamy. Można nosić np. cały dzień białe rękawiczki. Ale sposób stosowany przez was również wydaje się dobry. Trzymanie bowiem przez dzień cały rąk w kieszeniach nie tylko chroni ręce przed wpływami atmosferycznymi, ale ma również i inne dodatkowe zalety. M. in. takie, że zapobiega skutecznie uderzeniu palcem o palec dla naprawy np. silnika do młocarni we wsi Zagórzany, na co bezskutecznie od kilku dni czekają chłopi tej wsi,

„ZWOLENNIK ROZRYWEK UMYSŁOWYCH", PAN SZYCH ZE WSI JANOWICE.

Proponuje pan otworzenie w naszym piśmie działu rozrywek umysłowych pt. „Nie każdy snadnie to odgadnie". Jako pierwszą przysyła pan zagadkę z własnej praktyki. Zamieszczamy tę zagadkę. „Kto zgadnie, gdzie schowałem motorek, o którym wszystkim mówię, że sprzedałem go".

Z przyjemnością zamieszczamy tę ciekawą zagadkę.

Tyle tylko, że proponujemy zmianę tytułu. Tytuł wg naszych propozycji powinien brzmieć: „MO w Nieszkowie snadnie to odgadnie",

„KOCHAJĄCY WNUCZEK" JAROSZ KONRAD Z JANOWIC.

Powiadacie, że chcieliście swojemu dziadkowi zrobić miłą niespodziankę, zapisując nań kilka hektarów gruntu. Komisja gromadzka jednak, od której zależało zaopiniowanie podania w tej sprawie z niewiadomych dla was powodów udaremniła wam realizację tej niespodzianki. Pytacie, jak to rozumieć?

Być może kochający wnuku Jarosz, nie wyjaśniliście komisji, o którego dziadka chodzi. Obydwaj bowiem od lat już nie żyją, nic też dziwnego, że komisja miała trudności w przypomnieniu sobie, którego dziadka kochaliście bardziej.

PAN JASKÓLSKI Z MIROSZOWA, POW. MIECHÓW.

Od dawna interesuje się pan hodowlą owadów m. in. nie lubianymi przez niektórych chłopów — wołków zbożowych. Powiada pan, że dla ułatwienia rozwoju tym miłym stworzeniom od kilku lat stwarzał im pan dobre warunki, magazynując na strychu duże ilości zboża. Interesował się pan również jak ich rozwój przebiega, oczywiście o ile pozwalały panu na to inne zajęcia, m. in. przekonywanie sąsiadów o tym, że nie ma pan zboża na skup. Oburza się pan na magazyniera z punktu skupu w Nieszkowie, który kilkanaście egzemplarzy z taką ofiarnością przez pana hodowanych stworzeń, wyciągnął ze zboża przywiezionego przez pana na punkt skupu i umieścił je w butelce. Ponadto o próbach przeniesienia wołka do punktu skupu zawiadomił władze. Niepokoi pana problem, czy pobyt w butelce nie zaszkodzi wołkom.

Pytaliśmy specjalistów. Powiadają, że nie. Wołki nawet lubią kiedy się je nabija w butelkę. W przeciwieństwie do magazyniera — który, jak pan sam miał przyjemność stwierdzić — tego bardzo nie lubi,

OJCZYZNY

Dzień w punkcie skupu

Godzina 5.00. Nad Słomnikami, małym miasteczkiem w powiecie miechowskim, wschodzi słońce; wstaje słoneczny, sierpniowy dzień. Mimo wczesnej godziny ulice ożywia turkot chłopskich furmanek. Ciągną wozy naładowane zbożem z Łętkowic, Niedźwiedzia, Iwanowic, Kacic, Koniuszy, Luborzycy, Racławic, Jaksic, Kowali, Minogi...

Zatrzymują się i ustawiają w szeregu. Szukasz okiem końca. Machinalnie liczysz furmanki: jedna, dwie, trzy... Osiem, dwadzieścia, trzydzieści... Nie, niesposób doliczyć wszystkich. Aż het, za apteką koniec tego popularnie zwanego „ogonka".

Widok ten cieszy. Zważcie: tyle zboża! Bo też suto było w tym roku w stodole — będzie i chleba dosyć na stołach w polskich domach.

Ludzie magazynów — sprawy magazynów

Godzina 6.00. Brama. Nad nią szyld: PZZ — punkt skupu zboża w Słomnikach. Skrzypią wrzeciągle. Wjeżdżają pierwsze furmanki. Chłopi podchodzą do wag. Ostrożnie kładą na wagę worki ze zbożem. Teraz próbobiorca, tow. Władysław Kwieciński zabiera się troskliwie do badania zboża. Sięga głęboko ręką do wnetrza worka. Stwierdza wilgotność zboża, bada stopień zanieczyszczenia. Na wadze holenderskiej wyznacza klasę zboża czyli tzw. standart. Bez przerwy te same czynności: waga jedna, druga, badanie i zsyp.

Godz. 8.00. Stanisław Więcek, główny magazynier jest wszędzie: i przy wagach i przy wypisywaniu kwitów, i przy załadunku. On odpowiada za magazyny.

W magazynie pszenicznym grozi „korek". Za mało dziś wozów przyjechało, by odtransportować skupione zboże na kolej. Gorączkowo dzwoni Więcek do jednej, drugiej, trzeciej instytucji:

Dajcie samochód — woła. — musimy rozładować magazyn.

Potem rozmawia z chłopami, którzy zgłaszają pretensje, że nie przyjęto ich zboża ponoć ze względu na zanieczyszczenie, spowodowane dużą ilością kąkolu.

Potem pędzi na miejsce „wypadku": wysypał się worek zboża źle związany. Trudno z nim chwilę porozmawiać. Jest wciąż zajęty. Pytamy, jakie ma trudności.

— Magazyny. Napiszcie w gazecie, musimy zwiększyć przelotowość. W zeszłym roku przez nasze magazyny przechodziły dwa, a bardzo rzadko trzy wagony zboża, któreśmy codziennie wysyłali na kolej. Obecnie wysyłamy cztery wagony i nawet więcej. 14 sierpnia był naszym rekordowym dniem — 10 wagonów.

Mamy za mało robotników, — ciągnie Więcek — do załadunku zboża z magazynu na furmanki, które je wiozą na kolej. Mamy za mało furmanek, za które i tak bardzo drogo płacimy prywatnym przedsiębiorcom. Może robotnicy z Nowej Huty mogliby nam którejś niedzieli pomóc przyjeżdżając do nas samochodami?

Zaapelujcie by instancje partyjne i zetempowskie zmobilizowały nam do pomocy w załadunku ludzi, a instytucje, by skierowały do nas samochody do transportu. Nie wątpię, że znajdą się chętni.

Apelujemy!

★

Godz. 13.00. Pora obiadowa. W małym kantorku, gdzie przy wypisywaniu kwitów pracują zetempowcy, młodzi pracownicy GS-u, delegowani do punktu na gorący okres skupu, praca trwa bez przerwy.

Staszek Przecherski, Władek Strona i Wanda Szreniawa wypisują kwity i posilają się nie przerywając roboty.

Godz. 15.00. Nasilenie pracy w punkcie skupu nie słabnie ani na chwilę. Dziesiątki chłopów przywożą ustawicznie zboże. Jedni przywożą pierwsze swe dostawy, inni „końcówki".

Wielu jest takich, którzy, jak Janina Jamborska, małorolna chłopka z Niedźwiedzia, na kilkanaście dni przed terminem przywożą zboże. Jan Jamborski gospodaruje w Niedźwiedziu na dwuhektarowym gospodarstwie. Wypożyczył od sąsiada szerokomłotną maszynę i wymłócił sporo zboża. Termin dostawy miał dopiero za 10 dni. Lecz Jamborski pamiętał słowa sołtysa, który na zebraniu gromadzkim mówił: „Kto już ma zboże wymłócone niech je wiezie sprzedać państwu. Robotnicy w mieście na nie czekają".

Jan ma brata, który pracuje w Nowej Hucie. „Dla niego będzie to zboże" — powiedział żonie. — Jamborski dał swą postawą dobry przykład także innym ze swej gromady przed terminem wypełniając swój patriotyczny obowiązek. Częste są także zbiorowe dostawy np. z gminy Niedźwiedź lub Iwanowice.

Nie wolno osłabić czujności

Godz. 19.00. „Ogonek" czekających przed punktem chłopów zwiększa się. Wielu ukończywszy codzienne zajęcia gospodarskie, wieczorem wiezie zboże państwu. Punkt skupu jest otwarty póki ostatni gospodarz nie będzie załatwiony.

Stanisław Durmała, jeden z bogatszych gospodarzy z gromady Wężerów, zajechał spokojnie razem z innymi. Postawił jeden worek na wadze. Kwieciński wziął próbkę. Dobra pszenica. W drugim taka sama.

— Ile tego jeszcze macie, obywatelu Durmała?

— Pięć metrów pszenicy. Wszystko przywiozłem. Wszystko dorodne, piękne ziarno. Możecie nie badać i pisać tą samą klasę dla wszystkich worków.

Kwieciński wsparł się o wagę. Był bardzo zmęczony. Może już nie badać reszty ziarna — pomyślał.

— Zważcie, a potem zsyp... — zsypcie chciał powiedzieć, lecz się wstrzymał.

A gdyby tam był wołek? Jedna para wołków, po rozmnożeniu się w ciągu pół roku może zniszczyć cały magazyn. Tysiące ton pszenicy w państwowych śpichrzach mogą ulec zniszczeniu — Kwieciński zdał sobie z tego sprawę.

Kwieciński poderwał się energicznym ruchem i sięgnął dłonią głęboko do wnętrza worka. Wyciągnął garść ziarna. Podszedł do światła. W ziarnie kręciły się małe czarne robaczki — wołki.

Kiedy zniechęconym ruchem rzucił ziarno z powrotem do worka i spojrzał na Durmałę, ten z wzroku Kwiecińskiego odczytał już całą prawdę.

Niepewnym głosem spytał:

— No, jak... sypiemy?

— Poczekajcie, obywatelu.

— Halo! Centrala? Dajcie komendę MO. Komendant? Komendancie, mówi punkt skupu, Kwieciński. Złapaliśmy wołka. Przyjdźcie spisać protokół.

Analiza wykazała, że w pszenicy, jaką przywiózł Durmała, było 44 wołków na jeden kg zboża. Ziarno zanieczyszczone przysypane było ziarnem czystym.

Trzeba więc być czujnym...

★

Chwalimy znój i trud ofiarnej armii tych, co w pierwszych szeregach walczą w wielkiej bitwie o chleb — w Słomnikach i w innych punktach skupu, w całym kraju.

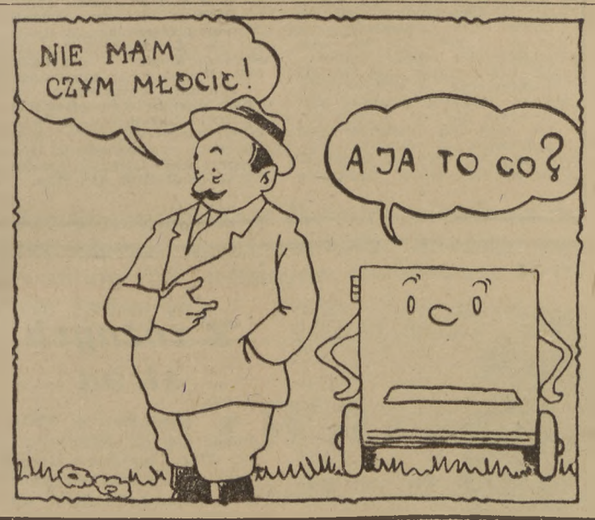

W niektórych wsiach powiatu miechowskiego chłopi spóźniają się z planowymi dostawami, motywując to brakiem GOM-owskich maszyn do młocki.

W tym samym czasie ich własne młocarnie tzw. „Sztyftówki" stoją bezczynnie.

Rys. Z. Nowak

Nie chodzi o przykłady...

...Kiedy szary mrok otula wieś i chłopi kończący polne roboty zaczynają ściągać do domów — dla Marysi Wywiałówny zaczyna się „najgorętszy" czas... Idzie wtedy — jak powiadają towarzysze z Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Niedźwiedziu — „na gromady". Rozmawia tam z chłopami, tłumaczy i przekonuje o tym, że w swoim interesie powinni jak najszybciej sprzedać zboże państwu, że taki jest ich obowiązek wobec Ojczyzny, że robotnik produkujący pługi i maszyny omłotowe, których tak pragną chłopi — czeka na chleb... Lubią Marysię chłopi w gromadzie. „Żebyśmy wszystkich pracowników w gminie mieli takich..." — mawiają.

Marysia od dwóch lat jest pracownikiem Gminnej Delegatury Ministerstwa Skupu w Niedźwiedziu. Od 3 lat jest członkiem ZMP i drugi już rok członkiem Zarządu Gminnego ZMP. Roboty ma — jak sama mówi — „po same uszy". Pracowity jej dzień zaczyna się zazwyczaj od załatwiania kilkunastu interesantów. Potem trzeba przejrzeć kartoteki, wpisać bieżące dane o przebiegu skupu w gminie, sprawdzić kto jeszcze nie rozpoczął dostaw zboża, wypisać ponaglenia i wreszcie... iść „w teren". Tę część swojej pracy Marysia uważa za najważniejszą. „Bo przecież — mówi — od tego właśnie jak będziemy rozmawiać z chłopami, jak wyjaśniać im ich obowiązki — zależy przede wszystkim wykonanie planu przez naszą gminę".

I trzeba powiedzieć, że Marysia umie rozmawiać z chłopami, umie ich przekonywać. Po jej wizycie w gromadzie na ogół zawsze wzrasta ilość dostarczonego zboża do punktu skupu.

Przez ostatnie kilka dni chodziła Marysia do Kępy. Jest to stosunkowo mała, biedniacka wieś. Kilka wieczorów spędziła Marysia w tej gromadzie. Była na zebraniu gromadzkim, odwiedzała chłopów w ich domach. Wynik: manifestacyjna dostawa w ub. tygodniu. Na 20 wozach zawieźli chłopi w jednym dniu 8 ton zboża, wykonując przeszło 40 proc. rocznego planu.

Ofiarną jest ta 19-letnia zetempowska aktywistka z Niedźwiedzia. Ale pomimo tego — jakoś tak się stało, że Marysia w nawale pracy w „gorącym" okresie skupu zapomniała o tym co wcale nie jest „nieważne" dla jej pracy. Zapomniała mianowicie o tym, że jest członkiem Zarządu Gminnego ZMP. Zarząd ten już od pół roku faktycznie nie pracuje w ogóle, część członków wyjechała z terenu gminy i w rezultacie koła w gromadzie są pozbawione opieki i jakiejkolwiek pomocy ze „szczebla gminnego". Ale przecież to nie tylko nie usprawiedliwia Marysi, ale przeciwnie — nakłada na nią jeszcze większy obowiązek. Z tego nie zdaje sobie „jakoś sprawy.

Wróćmy raz jeszcze do Kępy, do tej wsi gdzie Marysia zorganizowała zbiorową dostawę zboża. Przez pierwsze kilka miesięcy koło zetempowskie nie robiło tu nic. Nikt do niego nie zaglądał. Nikt nie powiedział zetempowcom jakie są ich zadania. A oni sami — dopiero od kilku miesięcy noszący zetempowską legitymację — także nie wiedzieli od czego zacząć.

Skończyły się żniwa, nadeszły omłoty i skup—koło zetempowskie w Kępnie nadal jest martwe. Wieś zorganizowała zbiorową dostawę zboża — zetempowców w przygotowywaniu jej i w samej dostawie — znowu zabrakło.

A przecież w tej właśnie Kępie pracowała Marysia Wywiałówna — członek Zarządu Gminnego ZMP. I na pewno o wiele łatwiej poszła by jej praca, gdyby oparła ją o to właśnie zetempowskie koło. Mogłaby wiele nauczyć młodych chłopców z Kępy, gdyby na przykład wzięła ze sobą dwóch czy trzech i z nimi poszła do chłopów. Wiele i oni na pewno pomogliby jej, gdyby porozmawiała z nimi o tym, że trzeba w większym stopniu niż dotychczas wykorzystać podczas omłotów 20 prywatnych młocarń znajdujących się we wsi, a nie oczekiwać na GOM-owską maszynę, która bardziej potrzebna jest w sąsiedniej gromadzie.

A tymczasem — podczas kilkudniowego pobytu w Kępie Marysia nie rozmawiała nawet z przeu odniczącym koła ZMP tow. Kupczykiem, który jej w ogóle nie zna.

Tak zresztą jest nie tylko w Kępie — podobna sytuacja jest w wielu kołach zetempowskich na terenie gminy.

Ale mimo to, że Marysia — jako aktywistka ZMP ponosi winę za brak zainteresowania się pracą organizacji w swojej gminie, źródeł tego stanu rzeczy nie trzeba szukać wyłącznie u niej. Wyrządzilibyśmy bowiem krzywdę Marysi — dobrej i oddanej pracownicy — gdybyśmy całą odpowiedzialnością obarczyli tylko ją.

Bo przecież istnieje w gminie Niedźwiedź Zarząd Gminny ZMP. Zarząd ten jednak od dłuższego czasu nie pracuje w ogóle. A odpowiedzialność za to spada przecież na Zarząd Powiatowy ZMP, który winien przejawiać więcej troski i większej pomocy udzielać zarządom gminnym.

I dlatego towarzysze z Zarządu Powiatowego w Miechowie zobowiązani byli pomóc Zarządowi Gminnemu w jego pracy, i pomóc te zadania wykonywać. Wtedy na pewno i towarzyszka Wywiał szybciej poczułaby się odpowiedzialna za wykonanie tych zadań.

Brak systematycznej pracy ZP z aktywem terenowym w powiecie miechowskim jest niewątpliwie źródłem małego udziału zetempowców i kółwiejskich w tegorocznej kampanii skupu. Towarzysze w Zarządzie Powiatowym mogą co prawda podać kilka przykładów, gdzie zetempowcy wydają błyskawice, agitują, pomagają organizować zbiorowe dostawy. Ale przecież nie o przykłady tu chodzi, ale o to by cała powiatowa organizacja żyła sprawą skupu, by jak najlepiej przyczyniała się do terminowego zakończenia skupu.

A osiągnąć tego nie da się wysyłając 5 instruktorów na 25 gmin, jakie są w powiecie miechowskim. Osiągnąć to można tylko wtedy kiedy Zarząd Powiatowy otoczy opieką i troską takich ludzi jak Marysia Wywiał. Wtedy kiedy pracą tych ludzi Zarząd Powiatowy będzie systematycznie i planowo kierował.

Nadajemy program lokalny...

We wsi Pałecznica z wielu obejść dochodzi rytmiczny stukot młocarń. Tam w stodołach, na klepiskach, przy młocarniach koncentruje się całe życie wsi. Młócą u Zygułów, u Wnuków, u Belskich, u Grzybowskiego, u Jantosa, Marca... Młócą niekiedy i nocą. Pozdejmowali marynarki i krawaty (zdziwisz się Czytelniku, dlaczego właśnie na krawaty zwracamy uwagę. Dalszy ciąg tego, co opowiemy o niektórych sprawach pałecznickich gospodarzy wyjaśni Ci to) i młócą.

Pałecznicey chłopi na ogół zrozumieli, że trzeba zboże szybko wymłócić, by je w terminie państwu sprzedać; zrozumieli, że słusznie wypisano na płocie obok budynku gminnego dużymi białymi literami: „Nie ma dziś ważniejszej sprawy nad dostawy".

W dużej mierze skłonił ich do zrozumienia tego faktu wstyd.

Tak, piekący wstyd wywołany słowami, które godziły w ich honor, w honor pałecznickich gospodarzy, honor gromady.

Dzisiaj Pałecznica wykonała 75 procent miesięcznego planu dostaw zboża. Lecz zanim się to stało...

★

...W gminnym radiowęźle zebrało się trzech młodych ludzi: pogodny, zawsze uśmiechnięty, przysadzisty blondynek, kierownik radiowęzła, zetempowiec Szyfko i dwóch młodych nauczycieli zetempowców — Józef Baran, wykładowca z Technikum Rolniczego w Cieszynie, który na wakacje przyjechał do swych rodziców w Pałecznicy oraz Józef Zapała — nauczyciel miejscowej szkoły, a zarazem przewodniczący gromadzkiego koła ZMP.

— No, jak, Józek? — zapytał Szyfko Zapały — sekretarz zatwierdził?

— Zatwierdził i powiedział, żeby więcej takiej roboty było.

— To dawaj, jedziemy — gorączkował się Szyfko. — Adapter wypróbowany?

— Rżnie „jak złoto".

Zdenerwowanie młodych ludzi da się wytłumaczyć tym, że nadawali oni po raz pierwszy audycje opracowaną przez zetempowca tow. Barana i po raz pierwszy wprowadzili do programu lokalnego pałecznickiego radiowęzła muzykę nadawaną przez adapter, który co prawda teraz „rżnął jak złoto", lecz który lubił się często fatalnie zacinać.

— Halo, halo! Mówi radiowezeł w Pałecznicy. Nadajemy komunikat i pogadankę o przebiegu realizacji obowiązkowych dostaw zboża w gromadzie Pałecznica — mówił lekko drżącym z wrażenia głosem tow. Baran.

Lecz już kiedy kończył słowa komunikatu, które komentowały zestawienie procentowe wykonania dostaw dało się wyczuć u niego pewne podniecenie:

— *Ponad 40 procent planu miesięcznego wykonały gromady Nadzów, Czuszów i Sudołek. Pozostałe gromady ciągną się daleko w tyle. Listę najgorzej wlokących się gromad zamyka Pałecznica, która wykonała 5 proc. planu sierpniowego. — Baran zapalał się coraz bardziej. — Czy nie wstyd gromadzie Pałecznica tak pozostawać?*

Tow. Baran sprawy pałecznickie znał bardzo dobrze. Tu przecież spędził większą część swego młodego życia, tu gospodarują jego rodzice. Kiedy w tym roku przyjechał do domu, zgłosił się zaraz do zarządu koła zetempowskiego, rozmawiał z sekretarzem Komitetu Gminnego Partii.

— Chcę pracować w waszym kole. Mam trochę doświadczenia. Wiecie przecież, że już rok pracuję w szkole wśród młodzieży — powiedział wówczas.

Koło zetempowskie chętnie przyjęło pomoc starszego, doświadczonego towarzysza. Pierwsze zadanie, jakie otrzymał, to redagowanie „błyskawic" o dostawach i pisanie audycji do radiowęzła. Duża znajomość pałecznickich spraw przebijała ze słów pogadanki jaką właśnie wygłaszał, słów zaprawionych goryczą:

— *Źle jest, że Pałecznica potrafi tylko brać od państwa, nic w zamian za to nie dając. Światło elektryczne, młyn, dobrą drogę, sklep branżowy, radiowezeł — to wszystko otrzymała gromada dzięki władzy ludowej. Najwięcej młodzieży kształci się w szkołach z Pałecznicy. Ale tego wszystkiego niektórzy chłopi z Pałecznicy nie chcą widzieć, chociaż widzą i dotykają. Największe biadolenie w Pałecznicy, zboże się nie urodziło w Pałecznicy, czasu nie ma w Pałecznicy, maszyny się psują w Pałecznicy.*

Baran odsapnął, nabrał głębokiego oddechu i podniesionym głosem krzyczał niemal do mikrofonu, tak, że Szyfko musiał go odeń cokolwiek oddalić:

— *Czy chłopi z Pałecznicy myślą, że dla ich dzieci w szkołach chleba dostarczać będą gromady Czuszów, Nadzów, Pieczonogi i Sudołek?*

I dalej mówił, wołał, by Pałecznica zbudziła się z letargu, by nie przynosiła wstydu całej gminie. Potem krytykował ostro bezpośrednio z nazwiska. Dostało się wówczas jednemu z bogatszych gospodarzy Piotrowi Ząbkowi, który jeden termin dostawy miał wyznaczony na 28 lipca, drugi na 10 sierpnia i obydwa przespał, a w dniu 16 sierpnia zastanawiał się, czy czas już młócić, czy jeszcze zaczekać. Oj, bolały słowa przykrej prawdy Mieczysława Zygułę, Franciszka Kałuzę, Franciszka Wnuka, Jantosa, Wodę, Galewskiego i innych.

Bolały tym bardziej, że agitator obsługujący radiowęzeł wspominał o ofiarnych, patriotycznych chłopach takich jak Mieczysław Zawada, Roman Parys, którzy w dużym stopniu wykonali już plan skupu, mówił o Zakrockim i Dziubanie, którzy pierwsi w całej wsi wywiązali się ze swego obywatelskiego obowiązku.

Nawiązał jeszcze tow. Baran do zwyczaju, jaki panuje wśród niektórych w Pałecznicy, częstego noszenia krawatów, nawet przy robocie. Skąd też się wzięło wesołe przezwanie pałeczniczan „krawaciarzami".

— *Może obywatele z Pałecznicy boją się młócić, by im się krawatki wokół szyi nie poprzekręcały?* — zauważył z ciętą ironią tow. Baran w swej pogadance.

Wreszcie na zakończenie zagrała młoda obsługa radiowęzła polkę wyłącznie dla Pałecznicy.

Audycja poskutkowała. Zawstydzili się chłopi miana „krawaciarzy". We wsi zawrzało. Ale znaleźli się tacy, którzy podmówieni przez kułaków chcieli zbić Barana. Lecz powoli ich zapał stygnął, szczególnie na skutek rozmów, jakie przeprowadzał z ludźmi sekretarz Komitetu Gminnego Partii tow. Krawiec i cały aktyw gromadzki. Zrozumieli chłopi, że jest jedna słuszna droga wiodąca do naprawienia złej opinii Pałecznicy: już na drugi dzień procent wykonania planu obowiązkowych dostaw przez Pałecznicę wzrósł z 5 do 25. A za kilka dni Pałecznica ze swymi 75 procentami znalazła się w czołówce przodujących gromad gminy.

Owocna praca aktywu zetempowskiego w Pałecznicy nie skończyła się na zredagowaniu wspomnianej pogadanki, o której powyżej napisaliśmy. Należy także powiedzieć o audycji opracowanej przez tow. Zapałę poświęconej sołtysom gminy.

Właśnie byli wszyscy sołtysi na odprawie w Prezydium Gminnej Rady Narodowej i słuchali jak z głośnika tow. Zapała mówił o dobrych i złych sołtysach. O sołtysie z gromady Pieczonogi, Stanisławie Bugaju, który w 100 procentach przykładnie wywiązał się ze swych obowiązków wobec państwa, o Hałacie, sołtysie z Nadzowa, który także wypełnił całkowicie swój obowiązek, a ponadto był jednym z najaktywniejszych organizatorów zbiorowej dostawy z Nadzowa.

Zawstydzili się przed swymi kolegami sołtysi Mieczysław Krzyżak z Pałecznicy i Jan Nawrot z Winiar, którzy zalegając z dostawami nie potrafili dać dobrego przykładu chłopom ze swych gromad.

★

Dobra i owocna praca aktywu zetempowskiego w Pałecznicy przy redagowaniu audycji dla programu lokalnego radiowęzła powinna znaleźć jak najwięcej naśladowców w innych gminach.

Jednodniową gazetkę powiatową, którą przeczytaliście opracowała ekipa „Sztandaru Młodych" w składzie: **JERZY WIŚNIOWSKI, STEFAN SZYMKAT i JERZY KRASZEWSKI.**

Pięknieje gdańska Starówka

(Z teki J. Żebrowskiego)

Ulica Długa z widokiem na Ratusz.

Lidia Szpinek (rys. po prawej) studentka Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, odbywała praktykę wakacyjną przy odbudowie gdańskiej Starówki. Kuła ciężkim rzeźbiarskim młotem — „aż leciały skry".

★

Marian Kępka (rys. po lewej) pracuje jako kamieniarz w Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego w Gdańsku już przeszło 2 lata. Kocha swój zawód jak sam Gdańsk — lub odwrotnie — jak kto woli.

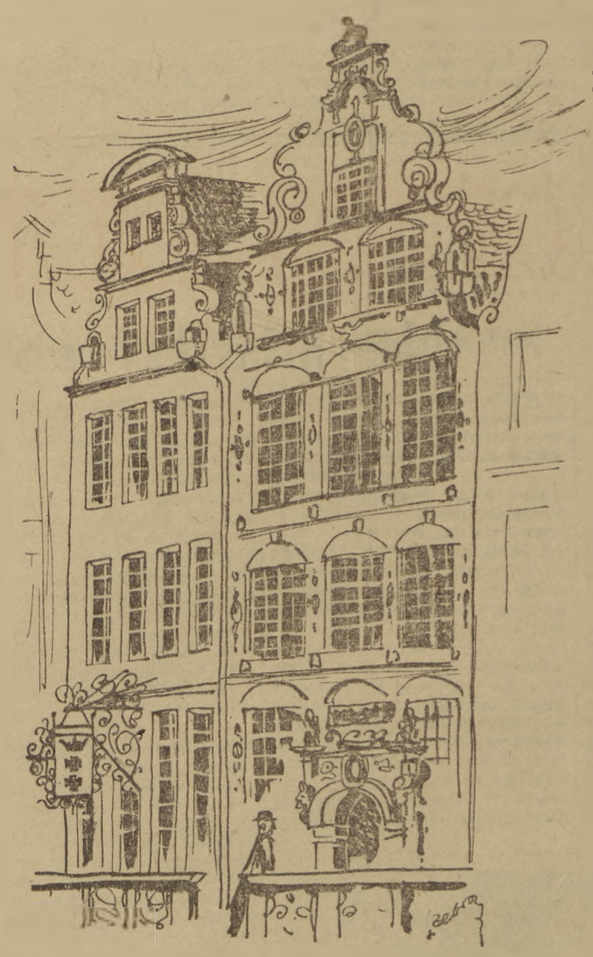

Piękne kamieniczki na ul. Piwnej.

DZIAŁANIA wojenne starły w proch staromiejską dzielnicę Gdańska. Z osiemdziesięciu kilku XVI i XVII-wiecznych kamieniczek nie została się ani jedna. W gruzy legły: słynna Złota Brama i jedna z najświetniejszych budowli Starego Gdańska — Ratusz Głównego Miasta, zbudowany w latach 1378—1382.

Cztery lata bez mała trwa odbudowa i rekonstrukcja głównej, a jednocześnie najstarszej arterii reprezentacyjnej Gdańska. — Szlakiem tym od Złotej Bramy, poprzez Długi Targ i Bramę Zieloną ku Motławie, wjeżdżali kiedyś do miasta polscy królowie. Stary Gdańsk powstał obecnie z gruzów, odbudowany z największym pietyzmem i wiernością historyczną. Znów lśnią urokiem swego niepowtarzalnego piękna — Dom Uphagena, kamieniczki wzdłuż Ulicy Długiej i wspaniały Ratusz ze swą 82-metrową wieżą. Przywróciwszy kamieniczkom gdańskim na zewnątrz ich zabytkowy charakter, budowniczowie Gdańska urządzili jednocześnie ich wnętrza według najnowocześniejszych wymagań. Część kamieniczek przeznaczono na cele społeczne. Znajduje się w nich np. Dom Dziecka, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki itd.

„Neptun" przed Dworem Artusa.

★

Bronisław Stefańczyk jest majstrem warsztatu kamieniarskiego i kieruje grupą młodych budowniczych gdańskiego piękna. Mimo że ma dopiero 26 lat — nie pierwsza to jego praca. Był już kierownikiem kopalni kwarcytu, brał udział przy odbudowie warszawskiej Starówki.

„Adenauer przemawia do nas tak jak przemawiali hitlerowcy“

Oburzenie we Francji w związku z ostatnimi wystąpieniami kanclerza z Bonn

PARYŻ. Ostatnie oświadczenia kanclerza Adenauera — to jest jego wywiad w dzienniku „Times“ i jego sobotnie przemówienie radiowe — wywołały głębokie oburzenie we Francji.

Jak wynika z wypowiedzi prasy paryskiej, te wystąpienia Adenauera dowiodły, że rzeczywiste porozumienie z obecnym rządem Niemiec zachodnich jest dla Francji niemożliwe.

Francuska opinia publiczna jest szczególnie oburzona jawnym wtrącaniem się Adenauera w wewnętrzne sprawy Francji, a przede wszystkim krytyką stanowiska zajętego przez delegację francuską w Genewie i twierdzeniem Adenauera, że premier Mendes-France nie ma poparcia większości Zgromadzenia Narodowego.

W artykule zatytułowanym „Kapral senatora Wiley'a“ dziennik **„Humanite“** pisze m. in.:

W istocie rzeczy Adenauer domaga się, aby odwetowcom niemieckim pozwolono narzucić swój dyktat krajom Europy zachodniej. Adenauer przemawia do nas w taki sam sposób, w jaki przemawiali hitlerowcy. Zarzuty wysuwane przez niego wobec Francji są wysuwane w imieniu imperializmu niemieckiego.

Oto do czegośmy doszli po 7 latach polityki zagranicznej prowadzonej przez Bidault i jemu podobnych. Możemy sobie wyobrazić, jakby przemawiał Adenauer, gdyby utworzona została „armia europejska“, a w jej ramach Wehrmacht, którym by kanclerz mógł dysponować, aby poprzeć swe groźby. Dziś jeszcze bezczelność Adenauera jest oparta wyłącznie na tym, że zachęcają go do tego amerykańskie koła rządzące.

Najelementarniejsza logika nakazuje Francuzom uczynienie wszystkiego co w ich mocy — pisze dalej „L'Humanite“, aby ukrócić zakusy tego pretendenta na stanowisko gauleitera Stanów Zjednoczonych w Europie.

Dziennik **„Liberation“** podkreśla, że Adenauer sam zrzucił swą „europejską maskę“.

„Combat“ podkreśla, iż Adenauer dowiódł raz jeszcze, że militaryści niemieccy niczego się nie nauczyli, że ich celem pozostaje nadal opanowanie całej Europy.

Dobrze więc się stało — pisze „Combat“ — że Zgromadzenie Narodowe, dając wyraz woli całego narodu francuskiego — odrzuciło układ o „armii europejskiej“, który usankcjonowałby podporządkowanie się Francji Niemcom zachodnim.

Odpowiedź ludności Paryża

PARYŻ. W związku z brutalnymi atakami Adenauera na Francję, na murach domów paryskich rozlepiono w nocy z soboty na niedzielę przedruk afisza z 1941 roku. Afisz ten podpisany przez hitlerowskiego gubernatora wojskowego Paryża gen. von Stuelpnagela oznajmia o rozstrzelaniu w Nantes 50 zakładników francuskich w związku z zabiciem oficera niemieckiego. Stuelpnagel zapowiada, że każe rozstrzelać dalszych 50 zakładników francuskich, jeśli sprawcy zabójstwa nie zostaną wydani przez ludność.

Pod reprodukcją afisza znajdują się słowa: „W imię sprawy, o którą walczyli i za którą ginęli bohaterscy bojownicy o wolność Francji“.

„Kandydat do dymisji“

BERLIN. Komentując ostatnie wypowiedzi Adenauera, a mianowicie wywiad udzielony „Times'owi“ dziennik **„Westfaelische Rundschau“** z 4 bm. ostro krytykuje stanowisko kanclerza niemieckiego i jego polityke nie liczącą się z faktami. **Jednocześnie krytyka ta świadczy o rosnącym niezadowoleniu z polityki Adenauera w niektórych kołach zachodnioniemieckiej opinii publicznej.**

„Adenauer nigdy nie zwracał uwagi na ostrzeżenia opozycji, ani też własnych zwolenników — pisze „Westfaelische Rundschau“. — Kto nie podzielał jego poglądów, był bezwzględnie usuwany i szkalowany. Adenauer głosił niestrudzenie, że istnieje tylko jedna możliwa niemiecka polityka zagraniczna: reprezentowana przez niego polityka układów z państwami sprzymierzonymi. Polityk, który nie liczy się z możliwością popełniania błędów, który uporczywie sprzeciwia się nawet rozważeniu innych rozwiązań politycznych, musiałby w każdym innym kraju wyciągnąć wnioski z takiej klęski, jaką poniósł obecnie kanclerz, i podać się do dymisji.

Niemcom potrzebne jest zjednoczenie — kontynuuje wspomniany dziennik. — Zjednoczenie to przyczyni się również do uspokojenia w Europie“.

Przemówienie radiowe Adenauera

BERLIN. Jak donoszą z Bonn dr Adenauer nie zadowolił się wywiadem udzielonym dziennikowi „Times“ i w dniu 4 września wygłosił przemówienie radiowe, w którym ponownie zaatakował brutalnie rząd francuski i Zgromadzenie Narodowe za odrzucenie układu o „armii europejskiej“.

Zapowiadając, że prowadzona przez bońskie koła rządzące „polityka europejska“ nie ulegnie zmianie, Adenauer ze szczególnym naciskiem podkreślił konieczność „przywrócenia suwerenności republice federalnej i umożliwienia jej wzięcia udziału w obronie Zachodu bez żadnej dyskryminacji“. Dodał on, że rząd boński prowadzi ze Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią rokowania w sprawie przywrócenia Niemcom zachodnim suwerenności i w sprawie ich remilitaryzacji. Adenauer stwierdził, że USA i Anglia „odnoszą się z całkowitym zrozumieniem do aspiracji republiki federalnej“.

Po radosnych wakacjach w Polsce mali paryżanie wracają do swych rodzin...

Foto (CAF)

„Niechaj Bałtyk stanie się morzem pokoju“

„Batory“ wiozący uczestników „Rejsu Pokoju“ zawinął do Leningradu

LENINGRAD. W niedzielę 5 bm. tysiące mieszkańców Leningradu witały serdecznie uczestników „Rejsu Pokoju“, którzy przybyli na polskim statku „Batory“.

Port leningradzki udekorowany był flagami Związku Radzieckiego i państw biorących udział w „Rejsie Pokoju“. Po zejściu uczestników rejsu na ląd, odbył się wiec.

Otworzył go odpowiedzialny sekretarz radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju N. Kotow.

Następnie w imieniu mieszkańców Leningradu powitał przybyłych przewodniczący Komitetu Wykonawczego Leningradzkiej Rady Miejskiej N. Smirnow.

Z kolei zabrał głos jeden z inicjatorów „Rejsu Pokoju“ sekretarz szwedzkiego Komitetu Obrońców Pokoju Bengt Gunnaes. Dziękując mieszkańcom Leningradu za serdeczne przyjęcie Gunnaes powiedział:

„Ośmiuset uczestników „Rejsu Pokoju“ wyruszyło w tę podróż, aby zademonstrować swą wolę utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami państw północnych. Jesteśmy sąsiadami i wszelkimi siłami będziemy umacniać nasze dobrosąsiedzkie stosunki. Ze wszystkich krajów, które odwiedziliśmy, wieziemy hasło: „NIECHAJ BAŁTYK STANIE SIĘ MORZEM POKOJU!“.

Przemawiali również przedstawiciele obrońców pokoju Danii, Finlandii, Norwegii, Polski i NRD.

Otwarcie 86 kongresu brytyjskich zw. zaw.

LONDYN. **Dnia 6 bm. rozpoczął się w Brighton 86 doroczny kongres brytyjskich związków zawodowych.**

Porządek dzienny kongresu obejmuje m. in. sprawę oświaty, ubezpieczeń społecznych, remilitaryzacji Niemiec zachodnich, sprawę jedności światowego ruchu zawodowego, problem zakazu bomby atomowej i wodorowej, sprawę płac, handlu międzynarodowego.

W pierwszym dniu obrad na kongresie rozgorzał spór na temat tego, czy Rada Generalna ma prawo zgłaszać nadzwyczajne rezolucje w kwestiach, które zdaniem wielu delegacji do tego nie upoważniają. W danym wypadku chodziło o zgłoszoną przez Radę Generalną nadzwyczajną rezolucję wyrażającą ubolewanie z powodu odrzucenia EWO przez Francję i nawołującą do przyśpieszenia utworzenia systemu „obrony zachodniej“ z udziałem Niemiec zachodnich, inaczej mówiąc, do przyśpieszenia remilitaryzacji Niemiec w innej formie. Jednakże w wyniku głosowania wniosek przeciwko umieszczeniu tej rezolucji na porządku dziennym obrad upadł.

WRD zakończyła wymianę jeńców

PEKIN. Wietnamska Agencja Prasowa donosi, że do dnia 4 września włącznie wszyscy jeńcy sił zbrojnych Unii Francuskiej w Wietnamie północnym i środkowym zostali przekazani stronie francuskiej. Repatriacja jeńców miała być zakończona w dniu 2 września, lecz wskutek ulewnych deszczów zawiódł transport i nastąpiło dwudniowe opóźnienie.

Jeśli chodzi o stronę francuską, to do dnia 4 września nie zakończyła ona jeszcze repatriacji i miała do przekazania władzom Wietnamskiej Republiki Demokratycznej 3.511 żołnierzy i oficerów armii ludowej.

„Przyjaźń z czasów wojny umocnimy w okresie pokoju“

LONDYN. Wiadomość, że Komitet Wykonawczy Stalingradzkiej Rady Miejskiej wystosował pismo do burmistrza miasta Coventry z zaproszeniem odwiedzenia Stalingradu została przyjęta w Coventry z wielkim zadowoleniem. „Times“ donosi że w związku z tym zaproszeniem przywódca większości labourzystowskiej w radzie miejskiej Coventry Stringer oświadczył:

„Z wielką radością dowiedziałem się, że Rosjanie wystosowali to zaproszenie. Zawsze uważaliśmy, że przyjaźń, która istniała między naszymi dwoma miastami w czasie wojny, przyczyni się do zacieśnienia trwałych więzi między Coventry a Stalingradem w czasie pokoju.“

Poszukiwani są muzycy z przekonaniami prowojennymi

Nowy wyskok amerykańskich maccarthystów

HAGA. Rząd amerykański odmówił niedawno udzielenia wiz wjazdowych do USA czterem członkom orkiestry amsterdamskiej, która otrzymała zaproszenie na występy w USA. Wśród artystów znajduje się pierwszy obosła Stotein, członek Światowej Rady Pokoju.

Dyrekcja orkiestry rozpoczęła poszukiwania w całej Europie, chcąc znaleźć zastępcę na miejsce Stoteina. Jednakże artyści Anglii, Francji i innych krajów Europy odmówili występowania w roli współuczestników brutalnej dyskryminacji. Dyrekcji udało się wreszcie znaleźć w Niemczech zachodnich oboistę, który zgodził się pojechać do USA.

Incydent ten wywołał oburzenie wśród społeczeństwa Holandii.

Obrady nad SEATO rozpoczęły się pod znakiem rozbieżności

NOWY JORK. 6 bm. rozpoczęła się w Manili konferencja przedstawicieli 8 państw — USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Filipin, Pakistanu, Australii, Nowej Zelandii i Syjamu — w sprawie utworzenia nowej agresywnej organizacji w Azji południowo-wschodniej, tzw. SEATO, wymierzonej przeciwko ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu w krajach Azji południowo-wschodniej, przeciwko Chińskiej Republice Ludowej, jak również innym krajom demokratycznym.

Jak już donosiliśmy, przed rozpoczęciem konferencji na szczeblu ministrów, toczyły się przez kilka dni narady ekspertów. Zakończyły się one przyjęciem amerykańskiego projektu układu o SEATO, z tym jednakże, że nie rozwiązano bardzo wielu zagadnień, które przekazano ministrom do omówienia.

Zarówno w toku narad ekspertów, jak i w oświadczeniach poszczególnych szefów delegacji zarysowały się rozbieżności w stanowiskach uczestników konferencji. Rozbieżności te dotyczą sformułowań politycznych w projekcie paktu, zagadnień gospodarczych, jak również sprawy ustosunkowania się do problemu kolonializmu.

Na poniedziałkowym posiedzeniu porannym wygłosił przemówienie organizator konferencji sekretarz stanu USA Dulles. Scharakteryzował on główne cele konferencji, zawarte w amerykańskim projekcie układu o SEATO. Dulles podkreślił, że projektowany blok militarny powinien być wymierzony przeciwko „komunizmowi międzynarodowemu“. Wezwał on uczestników konferencji do stworzenia w tym celu „lotnych sił szturmowych“.

Dulles oświadczył, że organizacja SEATO powinna rozciągać się na Kambodżę, Laos i Wietnam, co jak wiadomo, jest wręcz sprzeczne z porozumieniami genewskimi, które zakazują wspomnianym krajom przystępowania do jakichkolwiek bloków militarnych.

Dulles przyznał, że wśród uczestników konferencji istnieją rozbieżności.

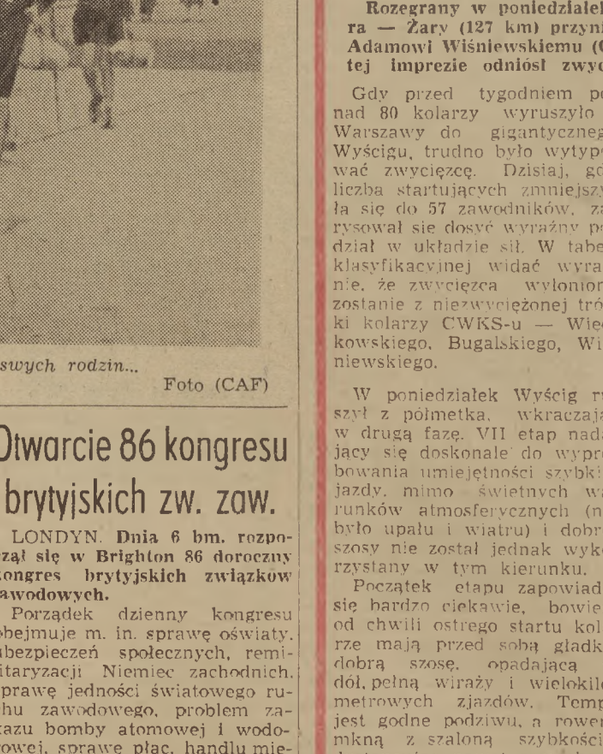

Foto: „Sowietskij Sojuz“

POZNAJ ŻYCIE KRAJU RAD

Najmłodsi sportowcy Kazania

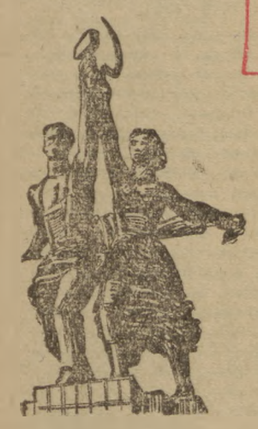

Wyobraźcie sobie duże osiedle. Wysokie, czteropiętrowe domy, między nimi trawniki, aleje, betonowe placyki. Na niewielkim skrawku „ziemi niczyjej“ grają w piłkę nożną chłopcy. I nagle... Brzdęk! — rozpryskuje się czyjaś szyba. Prawoskrzydłowy zmiata czym prędzej z trawnika podganiany nieprzyjaznymi okrzykami osobistości z miotłą. Grę trzeba natychmiast przerwać, żałosnym spojrzeniem żegnając piłkę lub to co ją zastępuje: kłębek szmat, pustą blaszaną puszkę. A następnego dnia wszystko powtarza się od początku...

Tak bywa w wielu miastach i tak samo zdarzało się na osiedlu w kirowskiej dzielnicy Kazania. Zdarzało się tak długo, dopóki...

★

Pewnego letniego dnia chłopcy i dziewczęta z tego osiedla dostali zaproszenia na zebranie w Domu Kultury. Na zebraniu mówiono o sporcie. I może właśnie dlatego w dużej sali spotkało się aż tysiąc osób. Z zebranymi dziećmi rozmawiały dwie komsomołki: Faja Sabirowa i Sônia Chabibullina. Faja i Sonia zaproponowały, żeby na osiedlu zorganizować prawdziwe sportowe drużyny — piłki nożnej, siatkówki i koszykówki, drużyny, które drogą rozgrywek wyłonią spośród siebie mistrzów osiedla. Dzielnicowy komitet komsomolski, w imieniu którego występowały Faja i Sonia, przygotował już nawet nagrody dla zwycięzców.

Zainteresowanie projektem rosło. Ktoś z sali spytał:

— A dostaniemy piłki?

— Dostaniecie! — odpowiedziała Sonia.

— Wszyscy dostaniemy? — w pytaniu brzmiało niedowierzanie.

— Wszyscy!

Tego samego dnia, od razu na zebraniu, ustalono skład drużyn, wybrano kapitanów i wyznaczono trenerów — komsomolców: Rawila Sajfudtinowa, Nadię Chajbullinę, Wierę Muchamedzanową i Saszę Kitaina.

Następnego dnia na całym osiedlu zaczęły się prace przygotowawcze: chłopcy i dziewczynki w wyznaczonych miejscach przygotowywali boiska, ustawiali słupy do siatek, i tarcze do koszykówki. Amatorzy piłki nożnej zyskali prawo wstępu na stadion — od tej pory nie wolno było uprawiać tej dyscypliny na terenie osiedla. Inicjatywa dzielnicowego komitetu Komsomołu, który postanowił zaopiekować się żywiołowo powstającymi i istniejącymi drużynami, właściwie pokierować sportowymi zainteresowaniami dzieci z dzielnicy kirowskiej i ująć je w jakieś zorganizowane formy — dawała pierwsze wyniki. I właśnie w okresie najbardziej ożywionych przygotowań stało się nieszczęście: zabrakło piłek. Ogromną zasługą Soni i Fai jest to, że w tym trudnym czasie, który potrzebny był na zdobycie piłek, potrafiły podtrzymać w dzieciach zapał, nie dopuścić do zniechęcenia i rozgoryczenia. Wszystkie swoje wolne chwile dzieliły na rozmowy z przyszłymi sportowcami, na energiczne szturmowanie właściwych instytucji o sprzęt. Kiedy piłki wreszcie nadeszły, fakt ten sprawił im równie wiele radości, co ich podopiecznym.

★

Wkrótce potem zaczęły się regularne treningi. Osiedle rozbrzmiewało głosami dzieci, uwagami trenerów. I tym razem chłopcy i dziewczynki nie przeszkadzali dorosłym: rozgrywki i treningi odbywały się w określonych miejscach, o określonej porze. A kiedy rozgrywki zbliżały się do finału, rodzice zamienili się z przeciwników sportu żywiołowego w zagorzałych entuzjastów sportu zorganizowanego...

Krąg sportowych zainteresowań rozszerzał się. Prawdziwy sportowiec gimnastykuje się co rano, uprawia turystykę, pływa, a takimi właśnie sportowcami chcą zostać dzieci z dzielnicy kirowskiej. Komsomolcy z Kazania potrafili wskazać swym młodszym kolegom właściwy sposób spędzania wolnego czasu, rozbudzić w nich sportowe zamiłowania i zorganizować im najzdrowszy wypoczynek.

Foto: „Smiena“

Marzyli o samochodzie — zbudowali traktor

HISTORIA niezwykłego traktora zaczęła się dawno — jeszcze w zimie. Wtedy to właśnie w Domu Pionierów przy zakładach samochodowych w Gorki powstało kółko młodych automobilistów. Pionierzy chcieli nie tylko zapoznać się z samochodem i jego budową, ale jednocześnie nauczyć się sztuki szoferskiej i zdobyć prawa jazdy.

Na prośbę kierownictwa Domu i Waleriana Georgiewicza Dwornikowa, który prowadził zajęcia w kółku młodych automobilistów, z pomocą przyszli swym młodszym towarzyszom komsomolcy z zakładów samochodowych. Często zjawiał się któryś z nich w warsztatach Domu Pionierów dźwigając szczególnego rodzaju „pomoce naukowe“: nie potrzebne stare i zardzewiałe części silnika, czy jakieś inne odpadki.

Kronikarzowi Domu Pionierów trudno byłoby odpowiedzieć na pytanie, kto pierwszy rzucił pomysł, żeby członkowie kółka sami zbudowali samochód. Może był to Wołodia Borowikow, może Jura Charuzin, a może jeszcze ktoś inny? Zresztą to nie jest ważne — ważne jest to, że projekt ten spotkał się z pełnym zapałem przyjęciem wszystkich młodych automobilistów, których wówczas było już dwustu.

Samochód miał powstać ze starych wyremontowanych części. Ale kiedy przystąpiono do gruntownego przeglądu „magazynów“ kółka, okazało się, że to, czym chłopcy dysponują, bardziej nadaje się na budowę traktora. Ponieważ znawcy spraw samochodowych wiedzieli, że jeśli traktor będzie miał zwykłe koła, ten kto nauczy się go prowadzić, otrzyma amatorskie albo nawet „prawdziwe“ prawo jazdy — sprawa budowy traktora została postanowiona. W salach Domu Pionierów, przeznaczonych dla młodych automobilistów, rozpoczęła się praca. Przez wiele godzin dziennie w warsztatach słychać było zgrzytanie pilników, stuk młotków, monotonny szum maszyn. Walerian Georgiewicz długo przesiadywał z „konstruktorami“ i „inżynierami“ nad kartkami wyrwanymi z zeszytu, na których w nie zawsze poprawnie wykreślonych liniach kryły się różne propozycje, pomysły i projekty racjonalizatorskie.

Pewnego dnia w warsztatach rozległ się nierówny warkot silnika. Silnik zachłystywał się, pryskał na wszystkie strony smarami i paliwem i szczerze mówiąc „konstruktorzy“ i „inżynierowie“ nieszyli go i ujarzmili z pewną trudnością. Chłopcy z pomocą Waleriana Georgiewicza wykryli po jakimś czasie popełnione w czasie montowania silnika błędy i praca znów ruszyła naprzód.

Budując traktor chłopcy nauczyli się niejednego: nieciepliwy Gleb Ksenofontow nauczył się każdą rozpoczętą pracę doprowadzać do końca; Żenia Radygin i wielu jego kolegów w ciągu kilku miesięcy doskonale poznali pracę na tokarce i wiertarce.

★

Nadszedł wreszcie upragniony dzień. Przez bramę warsztatów wyjechał wprost na aleje ogrodu nowiutki, lśniący traktor. Ci chłopcy, którzy go budowali, pierwsi zasiedli za kierownicą. Każdy z nich siedział na wysokim siodełku tylko przez dziesięć minut, ale jakie to były szczęśliwe minuty! Wokół maszyny zebrał się cały tłum, z którego raz po raz padały pod adresem kolejnego traktorzysty rady, uwagi, a czasem kolężeńskie docinki.

Chłopcy z gorkowskiego Domu Pionierów nazwali swój traktor „Młodzieżowy — pierwszy“. „Pierwszy“ — bo wkrótce zamierzają przystąpić do budowy następnych. A obecnie młodzi automobiliści pracują przy montowaniu samochodu osobowego.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

XI Wyścig Dookoła Polski

Wiśniewski pierwszy na mecie w Żarach

(Od naszego wysłannika)

Rozegrany w poniedziałek VII etap Wyścigu Jelenia Góra — Żary (127 km) przyniósł jeszcze jedno zwycięstwo Adamowi Wiśniewskiemu (CWKS), który po raz czwarty w tej imprezie odniósł zwycięstwo etapowe.

Gdy przed tygodniem ponad 80 kolarzy wyruszyło z Warszawy do gigantycznego Wyścigu, trudno było wytypować zwycięzcę. Dzisiaj, gdy liczba startujących zmniejszyła się do 57 zawodników, zarysował się dosyć wyraźny podział w układzie sił. W tabeli klasyfikacyjnej widać wyraźnie, że zwycięzca wyłoniony zostanie z niezwyciężonej trójki kolarzy CWKS-u — Wieckowskiego, Bugalskiego, Wiśniewskiego.

W poniedziałek Wyścig ruszył z półmetka, wkraczając w drugą fazę. VII etap nadający się doskonale do wypróbowania umiejętności szybkiej jazdy, mimo świetnych warunków atmosferycznych (nie było upału i wiatru) i dobrej szosy nie został jednak wykorzystany w tym kierunku.

Początek etapu zapowiadał się bardzo ciekawie, bowiem od chwili ostrego startu kolarze mają przed sobą gładką, dobrą szosę, opadającą w dół, pełną wiraży i wielokilometrowych zjazdów. Tempo jest godne podziwu, a rowery mkną z szaloną szybkością, dystansując nawet samochody towarzyszące Wyścigowi.

Od Bolesławca, a więc od połowy trasy szosa zaczyna biec przez tereny płaskie. Kolumna rozciąga się, ale oprócz nielicznych defektów i efektownych pościgów np. Trochanowskiego czy Wrzesińskiego jazda jest monotonna.

Do mety już tylko 20 km. Podobnie jak na poprzednim etapie ucieka Wójcik. Dzisiaj jedzie bez defektu i zyskuje nawet do 500 m przewagi nad pozostałymi rywalami. Wydaje się, że będzie on wreszcie zwycięzcą etapu, co byłoby nagrodą za jego wysiłek i dotychczas pechową jazdę. Ale... najpierw Chwiendacz, potem Jarząbek popędzili za uciekinierem, a za nimi cała ponad 30-osobowa grupa.

Jeszcze w Żarach odparł on ten atak, ale przed stadionem musiał skapitulować i na bieżnię wpadło przed nim trzech kolarzy. Przed samą metą minęli go Wiśniewski, Chwiendacz i debiutant w Wyścigu Dookoła Polski — Czarnecki.

Za Wójcikiem ukończyli etap: Łasak, Wrzesiński i Trochanowski, a następnie 18-osobowa grupa, w której oprócz przodowników Więckowskiego i Bugalskiego było kilku młodych kolarzy.

ANDRZEJ WIERZBA

Klasyfikacja indywidualna po 7 etapach.

1. Więckowski 28.04.35; 2. Bugalski 28.05.45; 3) Wiśniewski 28.07.37.

Klasyfikacja drużynowa po 7 etapach.

1. CWKS 84.21.00; 2. Górnik 85.33.04; 3. Gwardia I 85.49.48.

Otwarcie Targów Lipskich

BERLIN. Dnia 5 bm. nastąpiło uroczyste otwarcie tradycyjnych Targów Lipskich.

Tegoroczne Targi Lipskie są pod względem uczestniczących w nich państw oraz liczby eksponatów znacznie większe aniżeli wszystkie inne Targi w okresie powojennym.

W Targach biorą udział: Związek Radziecki, Chińska Republika Ludowa i kraje demokracji ludowej, jak również przedstawiciele 26 krajów kapitalistycznych, w tym Anglii, USA, Francji, Indii, Argentyny i innych.

PROGRAM RADIOWY

8 WRZEŚNIA 1954 R.

(ŚRODA)

Program I — na fali 1322 m

Program dnia 7.55, 15.25, Wiadomości 5.05, 8.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Audycja dla wsi, 5.25 Muzyka rozrywkowa, 5.48 Gimnastyka, 6.15 Polskie pieśni i tańce ludowe, 6.30 Kalendarz Radiowy, 6.40 Dla wychowawczyń przedszkoli nauka piosenki „W przedszkolu jest nas wiele“, 6.45 Z piosenką do pracy — pieśni polskie i bułgarskie, 7.15 Muzyka popularna, 8.00 Przerwa, 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Muzyka ludowa różnych narodów, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 Dla młodzieży szkół podstawowych „Błękitna sztafeta“, 16.05 Utwory skrzypcowe w wykonaniu Zygmunta Lednickiego, 16.20 Koncert Orkiestry Rozgł. Wrocławskiej PR, 17.00 Aktualny felieton krajowy, 17.15 Z cyklu: „Polskie melodie, ludowe różnych regionów“ — melodie z Krakowskiego, 17.30 Muzyka rozrywkowa w wyk. Sekstetu PR, 18.00 Koncert Chóru i Ork. PR pod dyr. Jerzego Kolaczkowskiego, 18.20 „Janosik z Tarchowej“ — słuchowisko wg pocmatu St. R. Dobrowolskiego, 18.50 Koncert życzeń, audycja sł.-muz. w oprac. Michała Kucharskiego, 19.50 Audycja dla wsi, 20.30 Max Rhode: „Od Renu po Dunaj“ — wiązanka, 20.40 „Słowniczek muzyczny“ — audycja słowno-muz. w oprac. Jerzego Waldorffa, 21.10 Koncert chopinowski w wyk. Władysława Kędry, 21.40 „Gizyby“ — opowiadanie Jana Wiktora, 22.00 Dziennik sportowy, 22.10 Muzyka taneczna.

Z różnych stron

● *Niedawno w Tbilisi odbył się IV Republikański Zlot Pionierów Gruzji. Spotkali się tam przyjaciele z najodleglejszych zakątków ziemi radzieckiej. Pionierzy gruzińscy opowiedzieli gościom o swej pracy, o osiągnięciach, o tym, jak przygotowali się do nowego roku szkolnego. W czasie zlotu ogromnym powodzeniem cieszyła się dziecięca kolej. Na zawsze w pamięci delegatów i gości pozostanie wspaniałe pożegnalne ognisko przyjaźni, które odbyło się na szczycie góry Mtacminda.*

★

● *W okresie wakacji młodzi przyrodnicy Baszkirii, pomagając dorosłym pracowali na polach kołchozów i sowchozów i na przyszkolnych działkach doświadczalnych. Niedawno spotkali się w Ufie na specjalnej konferencji. Z tej okazji zorganizowano wystawę, której eksponatami były okazy zbóż, warzyw i owoców wyhodowane przez młodych przyrodników. Pionierzy, którzy przyjechali do Ufy w drodze powrotnej z Moskwy podzielili się ze swymi kolegami wrażeniami z Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej.*

★

● *Pionierzy z minusińskiej szkoły średniej nr 4 odbyli w czasie wakacji interesującą wyprawę: celem jej był szczyt góry Taskył. Szczyt ten wznosi się 2.224 m nad poziomem morza i przez cały rok pokrywa go śnieg.*

Turyści przeszli na piechotę i przepłynęli na tratwach ponad 500 kilometrów, zbierając po drodze bogate kolekcje minerałów i roślin.

WYDAWCA Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa“. ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul Wspólna 61. TELEFONY: centr. 8 52-71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny 8 76 61. Z-ca Red. Naczelnego 8 20 49. Sekretarz Redakcji 8 02 60. Dział Korespondentów i Listów 8 07 82. Dział Administracji 8 02 56. Red. nocna centr. DSP 8 22 01 wewn. 101, 8 56 94. ADMINISTRACJA. Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8 07 11 i 8 82 51, wewn. 65. SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego“. PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch“. Oddział w Warszawie Srebrna 12. **WARUNKI PRENUMERATY:** Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10 go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty — Cena miesięczna — 2.50 zł kwartalna — 7.50 zł półroczna — 15.00 zł, roczna — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH“. Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych P. P. K. „Ruch“ Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05.

A-B-19055